

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Poniedziałek
2.02.2026

Nr 26 (5784)
Nakład: 4.640 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Uruchomienie SKM będzie impulsem dla Polic do realnych zmian w lokalnej komunikacji **str. 6**

Prawie 38 mln zł na podyplomowe staże dla lekarzy i stomatologów **str. 4**

„Daria” i „Konrad” - wraki blokują Odrę. Radni chcą zmiany przepisów, by usuwać jednostki **str. 6**

Nr ISSN 0137-9178

Nr indeksu 348-570



SPORTOWY24

Pogoń sprzedała kolejnego młodzieżowca. Ile zarobi od Lazio za Adriana Przyborka? **str. 13**



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Jest podejrzany o przywłaszczenie 14 mln zł

Były asesor komorniczy, podejrzany o przywłaszczenie 14 mln zł, zatrzymany na Dominikanie. 36-letni Łukasz G. został deportowany do Polski i do aresztu w Szczecinie **str. 4**

Ministerstwo Obrony Narodowej podpisało umowę na dostawę 18 baterii systemów antydronowych **str. 7**

Odtajniono nowe dokumenty Epsteina, skazanego przestępcy. Wśród nich są szokujące zdjęcia **str. 8**

ZDROWIE KONSOLIDACJA ONKOLOGII NA GOŁĘCINIE ZE ZDROJAMI

Dwa marszałkowskie szpitale łączą się

Leszek Wójcik
Szczecin

Zachodniopomorskie Centrum Onkologii i Szpital „Zdroje” będą działać pod jednym szyldem - Szpitale Zachodniopomorskie. Radni województwa zdecydowali o faktycznej konsolidacji dwóch szczecińskich placówek medycznych.

Rolę podmiotu przejmującego pełnić będzie Zachodniopomorskie Centrum Onkologii funkcjonujące przy ulicy Strzałowskiej, natomiast podmiotem przejmowanym jest Samodzielny Publiczny Specjalistyczny Zakład Opieki Zdrowotnej „Zdroje” w Szczecinie, działający w lokalizacjach przy ul. Mącznej 4 i św. Wojciecha 7. Połączony podmiot posiadać będzie 37 oddziałów szpitalnych, 1048 łóżek oraz 64 poradnie specjalistyczne.

Decyzja nie została jednak podjęta jednogłośnie. Przeciwno połączeniu placówek opowiedzieli się radni Prawa i Sprawiedliwości.

- Mamy szereg wątpliwości - przyznał Rafał Niburski, przewodniczący klubu. - Obawiamy się bowiem paraliżu działalności „Zdrojów”. Choćaby dlatego, że to zwykle większy wchłanianie mniejszego, a tu odbywać się będzie dokładnie odwrotnie.

Przewodniczący Niburski zadał więc kilka pytań. Chodziło m.in. o pogłoski dotyczące likwidacji części oddziałów działających obecnie w „Zdrojach”.

Pytania: Czy jest planowane zamknięcie któregoś z oddziałów dziecięcych? Czy planowane jest zmniejszenie liczby miejsc w którymś z oddziałów? Czy oddziały będą łączone? Czy w oddziałach dziecięcych planowane jest utworzenie oddziałów onkologicznych?

- Poza tym interesuje mnie, czy zostanie rozpoczęta budowa w „Zdrojach” Zachodniopomorskiego Cen-

trum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży. Wiem, że szpital otrzymał już pieniądze na tę inwestycję - podkreślił przewodniczący Niburski. - I co dalej z leczeniem padaczki lekoopornej?

Na pytania radnych odpowiedział dyrektor ZCO, Adrian Sikorski. Długo się nie rozводził.

- Czy zostaną zamknięte jakieś oddziały? Nie. Czy zostaną zmniejszone? Nie. Będzie leczona padaczka? Tak.

Trzy zakresy działalności: onkologia, pediatria i psychiatria będą dalej działać niezależnie.

Dyrektor Sikorski więcej czasu poświęcił kwestiom organizacyjnym. Uspokoił radnych, że nie będzie problemu z synchronizowaniem systemów internetowych, a w ciągu sześciu miesięcy jest możliwe przygotowanie dokumentacji potrzebnej do konsolidacji oraz dostosowanie księgowości (1 lutego weszły nowe przepisy).

Dlaczego w ciągu sześciu miesięcy? Bo połączenie obu placówek ma potrwać mniej więcej tyle czasu.

Do części zadawanych pytań odniósł się też Olgierd Geblewicz, marszałek województwa.

- Pytania odnoszące się do funkcjonowania obu szpitali są bezzasadne - skwitował. - W ekonomii bowiem obowiązuje zasada, że przejęcia dokonuje podmiot silniejszy, niekoniecznie większy. A wiemy, że to ZCO ma stabilniejszą sytuację finansową i wyższą kulturę organizacyjną.

Zdaniem marszałka, konsolidacja jest wyzwaniem przede wszystkim organizacyjnym. I nie będzie miała wpływu na proces leczenia.

- Połączenie przyniesie pacjentom tylko korzyści - zapewnił Olgierd Geblewicz. - Jakże? Choćby takie, że osoby z wieloma chorobami będą leczone w obu lokalizacjach, czyli w „Zdrojach” i na Gołębiniu, bez konieczności wypisywania się z jednej placówki (po zakończeniu kuracji) i zapisywaniu się do drugiej. W tym wypadku chory będzie przecież leczony organizacyjnie w jednym szpitalu.

Uchwała dotycząca połączenia została przegłosowana stosunkiem głosów 15 „za” - 10 „przeciw”.

©

więcej gs24.pl



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Konsolidacja umożliwia powstanie drugiej tak dużej marszałkowskiej jednostki ochrony zdrowia w Szczecinie

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Epidemia samotności wśród pracowników kosztuje nas miliardy
Energia będzie największym hamulcem biznesu w 2026 roku

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

2 LUTEGO

2 lutego w Kościele katolickim obchodzone jest święto Ofiarowania Pańskiego, znane w polskiej tradycji jako święto Matki Bożej Gromnicznej. Dzień ten upamiętnia ofiarowanie Jezusa w świątyni, kończy okres Bożego Narodzenia i wiąże się z poświęceniem świec (gromnic). Jest to również Dzień Życia Konsekrowanego.

POLSKA

1386

Podczas Sejmu walnego w Lublinie obwołano królem Polski wielkiego księcia litewskiego Władysława II Jagiełłę.

1491

Książę pomorski Bogusław X Wielki ożenił się z królewną polską i księżniczką litewską Anną Jagiellonką.

1676

W katedrze wawelskiej zostali koronowani na króla i królową Polski Jan III Sobieski i Maria Kazimiera.

1944

W odwecie za zabicie poprzedniego dnia Franza Kutschery Niemcy rozstrzelali w pobliżu miejsca akcji w Al. Ujazdowskich 100 zakładników. Kolejnych 200 zamordowano tego samego dnia w ruinach getta.

2007

Pałac Kultury i Nauki w Warszawie został wpisany do rejestru zabytków.

ŚWIAT

1421

W chiński Nowy Rok cesarz Yongle dokonał otwarcia Zakazanego Miasta w Pekinie.

1653

Nowy Amsterdam (późniejszy Nowy Jork) otrzymał prawa miejskie.

1887

W Punxsutawney w Pensylwanii odbyły się pierwsze obchody Dnia Świstaka.

1935

Leonard Keeler [w innych językach] przeprowadził w Portage w Wisconsin pierwsze w historii badanie wykrywaczem kłamstw.

1939

W stocznii w holenderskim Vlissingen podniesiono polską banderę wojenną na okręcie podwodnym ORP „Orzeł”.

1970

W Monachium przeprowadzono pierwszy na świecie zabieg przeszczepienia nerwu.

Łatamy system ochrony zdrowia, a powinniśmy ułożyć go na nowo

Mira Suchodolska

Rozmowa

z Anną Gołębicą, ekonomistką, strategiem zarządzania i ekspertką Centrum im. Adama Smitha.

Punktem wyjścia do naszej rozmowy jest konkretna sytuacja pacjenta - odmowa wykonania prostych badań z powodu „nie tego” skierowania, bo wystawionego przez lekarza zatrudnionego w innej placówce, choć obie mają kontrakt z NFZ. To jednostkowy przypadek czy objaw systemu?

To absolutnie objaw systemu. Nasz system jest skomplikowany. Działa w trzech segmentach (opieka podstawowa - POZ, ambulatoryjna opieka specjalistyczna - AOS i szpitalnictwo), a w ramach tych segmentów w dodatkowych grupach i podgrupach, które wprawdzie mają to samo logo płatnika, ale najczęściej się „nie widzą”. Można by rzec „każdy sobie rzepkę skrobie”. Jeśli skierowanie wystawił lekarz POZ, do którego pacjent jest zapisany, to ma być ono zrealizowane w ramach tego POZ. Jeśli chcemy gdzie indziej, to trzeba się przepisać i przejść procedurę od początku. W przypadku AOS sprawa też nie jest ułatwiająca pacjentowi życia, a podstawową determinantą są tu rozliczenia z płatnikiem. Tu diabeł tkwi w szczegółach, a szczegółów jest bardzo dużo.

Czyli problemem jest sposób finansowania podstawowej opieki zdrowotnej?

Tak. POZ funkcjonuje w głównej mierze w oparciu o stawkę kapitacyjną, z której trzeba pokryć wizyty, wyszczególnione badania i całą obsługę pacjenta. W interesie finansowym placówki jest zrobić jak najmniej. To wypacza sens leczenia. Stąd na przykład zjawisko, które nazywamy „leczeniem skierowaniem”, które polega na wypychaniu pacjenta do specjalisty, żeby nie obciążał POZ-u. Dopóki pacjent świadomie nie będzie



FOT. I.P.L.

Anna Gołębic:
- Dokładanie pieniędzy bez zmiany modelu może tylko pogłębić uzależnienie od wadliwego systemu

wybierał swojego lekarza rodzinnego, to placówki, które działają zgodnie z tą zasadą, będą miały się dobrze.

W efekcie pacjent krąży po systemie.

Dokładnie. Pacjent trafia do lekarza rodzinnego, potem do specjalisty, a NFZ płaci kilka razy za wizyty mające ten sam cel. A to tylko początek, bo również badania bardzo często są powielane - w POZ-ie, u specjalisty i w szpitalu, a nie zawsze wynika to z uzasadnienia klinicznego.

Dlaczego szpitale powtarzają badania, które pacjent już ma?

Przyczyn jest wiele. Brak zaufania do tak zwanej karteczki, z którą przyjdzie pacjent, brak zaufania do tego, że ten załącznik nie zgubi się w dokumentacji. Brak jest działającego interpretacyjnego systemu, w którym byłyby wszystkie wyniki badań pacjenta dostępne lekarzowi. Dziś wyniki są w formie elektronicznej, ale systemy się nie komunikują albo komunikują fragmentarycznie. Interne Konto Pacjenta pokazuje, że badanie było, ale nie pokazuje wyników, więc pozostaje wersja papierowa, z którą przychodzi pacjent. Lekarz woli zlecić wszystko od nowa, niż ryzykować.

Oznacza to gigantyczne koszty.

Tak, i to nie tylko bezpośrednie. Mówimy tu o takich kwotach, że poprawa efektywności na poziomie kilku procent to już ogromne pieniądze. Przepalamy je na dublowanych badaniach, wizytach, marnujemy na biurokrację, nieefektywnie wykorzystujemy czas lekarzy, ale mamy też koszty pośrednie: pacjent jest na zwolnieniu, nie pracuje, więc nie płaci podatków, angażuje rodzinę. My w ogóle nie umiemy tego liczyć.

Kolejnym wątkiem jest niestabilność finansowa placówek.

To jeden z największych absurdów. Dla biznesu płynność finansowa to podstawa istnienia. Tymczasem płatnik często tygodniami i miesiącami nie płaci znaczącej części zobowiązań. Szpitale i przychodnie biorą drogie kredyty obrotowe, chwilówki, żeby zapłacić za leki czy materiały.

Których świadczeń dotyczy najtrudniejsza sytuacja?

Nielimitowanych. Tam nie ma nawet jasno określonego terminu płatności. Oznacza to skrajne ryzyko prowadzenia działalności. Stąd dramatyczna sytuacja, zwłaszcza szpitali powiatowych. Kolejne wyzwanie to świadczenia zrealizowane poza limitem, za które płatnik może - zgodnie z prawem - nie zapłacić wcale. Szpital poza limitem leczy na własne ryzyko czy coś za to dostanie.

Mówi pani także o marnowaniu umiejętności lekarzy.

Ogromnym. Brak organizacji, biurokracja. Lekarze wykonują masę czynności administracyjnych. Mógłby je robić ktoś inny. Wypisywanie stosów dokumentów, bieganie po pewne grupy leków, bo tylko lekarz może je przynieść ze szpitalnej apteki. Czasem załatwianie pacjentowi, który nadaje się do wypisu, ale nie nadaje się do powrotu do domu, ZOL-u czy innego ośrodka, a nawet sprawy sądowe z tym związane. To są godziny pracy,

które powinny być przeznaczone na leczenie.

Jakie są tego skutki?

Gdyby lekarz robił tylko to, co wymaga jego umiejętności, w niektórych miejscach zespoły lekarskie mogłyby być nawet o połowę mniejsze. Tymczasem narzekamy, że medycy dużo nas kosztują i jednocześnie fatalnie zarządzamy tym kapitałem.

Dochodzi jeszcze chaos w wycenach i rozliczeniach.

Tak. Zawyżone lub skrajnie zaniżone wyceny procedur, a nawet różniące się ceny punktu. Pojawił się nowy zawód kodera medycznego, bo od kodowania w dużej mierze zależy wynik finansowy szpitala.

A inflacja, wzrost kosztów energii, płac?

Nie są automatycznie uwzględniane. Korekty są spóźnione. Placówki nie wiedzą, kiedy dostaną pieniądze, więc ograniczają świadczenia. Stąd też m.in. absurdalne kolejki, pacjentów zapisuje się dziś do niektórych specjalistów już na 2027 rok.

W tle mamy likwidację porodówek.

I znów chaos. Decyzje podejmuje się bez spojrzenia z góry. Procedury są niedościgane, rodzących za mało, porodówki przynoszą straty, więc są zawieszane, aktualnie robi się to w modelu kto pierwszy, ten lepszy. Bez planu zabezpieczenia pacjentek to niebezpieczne.

Czyli brakuje widoku z góry?

Dokładnie. Jako strateg powiedziałbym: zaczynajmy od potrzeb. Demografia, epidemiologia, nowe technologie. Złożmy to z zasobami. Do tego mapa szpitali, ambulatoryjnej opieki specjalistycznej, POZ. A my tylko łatamy system, który jest pełen zaszłości i patologii. Ten system jest chory, pełen patogenów, potrzebna jest natychmiastowa interwencja, głębia, całościowa, żeby go uzdrowić. Może wyjście

z boksu i zupełnie nowe poukładanie.

Co z rolą lekarza rodzinnego?

To bardzo ważna osoba w systemie. Powinien leczyć pacjenta w szerokim spektrum podstawowych chorób, być najbliższą rodziną, a często pełni rolę triażera i wypisywacza skierowań do specjalistów. Od tego powinniśmy mieć elektroniczny triaż, gdzie pacjent wprowadza objawy, a system kieruje go dalej. To ograniczyłoby też dublowanie wizyt.

Pacjent też gubi się w tym systemie.

Tak. Błąka się po nim, stoi w kolejkach, nie może się dozwonić, odwiedza kolejnych specjalistów, szukając rozwiązania swoich problemów, czasem zbiera sprzeczne opinie, traci zaufanie, denerwuje się, szuka swoich sposobów „na”, jest sfrustrowany. Za szybko wtedy wydaje osądy. Odreagowuje swoje emocje na kimś, kto często nie zawiązał, więc spirala się nakręca. Tymczasem leczenie to współpraca pacjenta i lekarza oparta na zrozumieniu i zaufaniu. I właśnie to zaufanie to druga część kryzysu oprócz pieniędzy.

Co jest więc główną chorobą systemu?

Nie brak pieniędzy sam w sobie. To chaos, brak strategii i złe zarządzanie. Dublowanie i białe plamy. Jak w chorobie przewlekłej - dokładanie pieniędzy bez zmiany modelu może tylko pogłębić uzależnienie od wadliwego systemu.

Jest pani wolnorynkowcem, ale mówi o solidaryzmie.

Bo w ochronie zdrowia nie da się uciec od solidarności. Konkurencja może być na jakości opieki, system musi być spójny i dostępny. Wszyscy sprawiedliwie i uczciwie powinniśmy się na niego składać, a on powinien się odwdzięczać leczeniem, na jakie się w ramach tej składki świadomie umówimy. Dziś to są puzzle w pudełku, którym ktoś cały czas potrząsa. PAP



RÓBMY WIĘCEJ DLA MŁODYCH MISTRZÓW

Dołącz do programu
sportowyorlen.pl

nasz REGION

Pół tysiąca młodych medyków ma szansę zostać lekarzami

Leszek Wójcik
Region

Prawie 38 mln zł zabezpieczono na staże podyplomowe dla 500 młodych lekarzy i lekarzy dentystów.

Wicewojewoda zachodniopomorski Bartosz Brożyński podpisał umowę gwarantującą finansowanie procedur stażowych dla absolwentów studiów medycznych (lekarzy i stomatologów) - pieniądze pochodzą z budżetu państwa.

Od 2023 r. pieniądze na lekarskie staże podyplomowe przekazuje wojewoda zachodniopomorski, wcześniej Ministerstwo Zdrowia. Przekazane finanse umożliwią zrefundowanie kosztów staży podyplomowych dla blisko 500 osób.

- Dotacja pokrywa zarówno wynagrodzenie podstawowe lekarza stażysty, jak i pochodne od wynagrodzenia, czyli dyżury, ryczałt dla podmiotu za prowadzenie stażu, koszty materiałowe, koszty szkoleń i Fundusz Świadczeń Socjalnych - tłumaczy wicewojewoda Bartosz Brożyński. - To inwestycja w młodych medyków, ich rozwój i na-

ukę, z nadzieją, że zostaną na Pomorzu Zachodnim i zasilą szeregi naszych szpitali, przychodni i klinik. Staż podyplomowy absolwenta studiów na kierunku lekarskim trwa 13 miesięcy, a na kierunku stomatologicznym 12 miesięcy. Jest obowiązkowy do uzyskania pełnego prawa wykonywania zawodu. Stażyści pracują w wymiarze 7 h 35 min dziennie plus dyżury.

W trakcie stażu, młodzi lekarze mają możliwość nabycia praktycznych umiejętności i poznania zasad pracy w podmiotach leczniczych. Ponadto, odbywają specjalistyczne szkolenia w zakresie m.in. profilaktyki onkologicznej, leczenia bólu, orzecznictwa lekarskiego, prawa medycznego i bioetyki, zdrowia publicznego i profilaktyki dotyczącej szczepień ochronnych, komunikacji z pacjentem i zespołem terapeutycznym, przeciwdziałania wypaleniu zawodowego, transfuzjologii klinicznej, bezpieczeństwa pacjenta, w tym profilaktyki zakażeń, w szczególności HIV, diagnostyki i leczenia AIDS, diagnostyki i leczenia HCV i ratownictwa medycznego.

Staż kończy się uzyskaniem wpisu o jego odbyciu w prawie wykonywania zawodu, co umożliwia samodzielną pracę oraz rozpoczęcie specjalizacji.

Od dnia 1 lipca 2025 r. wysokość zasadniczego wynagrodzenia miesięcznego dla lekarza stażysty i lekarza dentysty stażysty wynosi 7773 zł.

Staż podyplomowy jest erobowiązkowy do uzyskania pełnego prawa wykonywania zawodu przez lekarzy i stomatologów

SZCZECIN

Wstrzymane odwiedziny w szpitalu Dyrekcja Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego nr 2 przy al. Powstańców Wielkopolskich w Szczecinie podjęła decyzję o wstrzymaniu odwiedzin w Klinice Nefrologii, Transplantologii i Chorób Wewnętrznych. Powodem jest sytuacja epidemiologiczną oraz obserwowany wzrost zachorowań na gripę. Ograniczenie obowiązuje do odwołania. **LW**



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Mariusz Parkitny
tel. 697 770 231

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Miał przywłaszczyć 14 mln zł. Ukrywał się na Dominikanie

Marcin Siemlak, mp
Szczecin

36-letni Łukasz G. podejrzany o przestępstwa gospodarcze, w wyniku których straty przekroczyły 14 mln zł, został zatrzymany na Dominikanie i deportowany do Polski. Trafił już do aresztu w Szczecinie.

Zatrzymany to Łukasz G., były asesor komorniczy. Śledczy podejrzewają go m.in. o przywłaszczenie znacznych kwot pieniędzy, przekroczenie uprawnień służbowych oraz inne przestępstwa przeciwko mieniu i wiarygodności dokumentów.

- Na wniosek prokuratora Sąd Rejonowy Szczecin-Centrum w Szczecinie zastosował wobec Łukasza G. środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres 30 dni od daty zatrzymania. Niezwłocznie po wydaniu postanowienia sądowego, prokurator wszczął poszukiwania podejrzanego listem gończym. Mężczyzna był również poszukiwany Europejskim Nakazem Aresztowania - informuje Prokuratura Okręgowa w Szczecinie.

Łukasz G. pełniąc obowiązki asesora komorniczego w kancelarii działającej przy Sądzie Rejonowym Szczecin Prawo-Brzeże i Zachód, miał przywłaszczyć powierzone mu środki finansowe.



FOT. KWP SZCZECIN

W lutym 2025 roku Łukasz G., były asesor komorniczy opuścił Polskę i wyjechał do Republiki Dominikany

Sprawa wyszła na jaw po tym, jak do Izby Komorniczej w Szczecinie zaczęły napływać skargi od wierzycieli. Ustalono, że Łukasz G., wykorzystując system informatyczny służący do obsługi kancelarii komorniczej, wyszukiwał prawomocnie zakończone postępowania.

Były to sprawy, w których wierzycielami byli przedsiębiorcy o dużej skali działalności i wysokich obrotach, m.in. z branży bankowej i leasingowej. Następnie dokonywał nieuprawnionych zmian w systemie, wprowadzając dotychczasowych wierzycieli jako dłużników.

Środki uzyskane w wyniku tych działań trafiły bezpośrednio na jego prywatny rachunek bankowy. Każdy z przelewów opiewał na kwoty rzędu kilkunastu tysięcy złotych i był oznaczany identycznymi, fałszywymi danymi. Proceder trwał od 1 stycznia 2024 roku do 14 lutego 2025 roku. W tym czasie wykonano około 400 przele-

Proceder trwał od 1 stycznia 2024 roku do 14 lutego 2025 roku. W tym czasie wykonano około 400 przelewów na kwotę 14 mln zł

wów, co pozwoliło mu przywłaszczyć łącznie około 14 milionów złotych. Po ujawnieniu sprawy mężczyzna zniknął.

Postępowanie w tej sprawie prowadzi Wydział do Walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Miejskiej Policji w Szczecinie pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Szczecinie.

W toku działań operacyjnych funkcjonariusze Wydziału Poszukiwań i Identyfikacji Osób Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie ustalili, że w lutym 2025 roku poszukiwany opuścił Polskę i wyjechał do Republiki Dominikany. Dzięki współpracy z Biurem Międzynarodowej Współpracy Policji Komendy Głównej Policji, Interpolem oraz polskimi władzami konsularnymi możliwe było ustalenie miejsca jego pobytu.

17 stycznia 2026 roku mężczyzna został zatrzymany w Santo Domingo. Następnie, 25 stycznia, deportowano go do Polski. Po przylocie został przekazany zachodniopomorskim policjantom i przewieziony do Szczecina.

Po wykonaniu czynności procesowych z podejrzanym, prokurator skierował do sądu wniosek o utrzymanie tymczasowego aresztowania i dalsze jego stosowanie na okres 3 miesięcy. Sąd uwzględnił wniosek prokuratora w całości. Podejrzanemu grozi kara do 25 lat pozbawienia wolności. ©

Cztery odcinkowe pomiary prędkości czekają na uruchomienie

Marek Jaszczyński
Region

Znaki już stoją, urządzenia są montowane. Odcinkowe pomiary prędkości w naszym regionie jednak wciąż jeszcze nie działają. Stanie się to najpóźniej do połowy roku.

System Odcinkowych Pomiarów Prędkości pojawi się w czterech lokalizacjach. Pierwszy odcinek objęty kontrolą powstał na autostradzie A6 - między węzłami Dąbie i Rzęśnica. Kolejny odcin-

kowy pomiar średniej prędkości będzie prowadzony na drodze ekspresowej S3 pomiędzy Parłówką a Brzozowem. Trzeci nadzorowany fragment drogi wyznaczono na S6 - między węzłami Borkowice a Starymi Bielicami. Czwarty odcinek OPP zlokalizowano również na trasie S6, w rejonie Kołobrzegu.

Wykonawcą inwestycji jest firma Sprint S.A. Prace rozpoczną się od szczegółowych oględzin poszczególnych lokalizacji, które mają potwierdzić techniczne możliwości instalacji systemu.

Jak to będzie działać?

Odcinkowy Pomiar Prędkości to system służący do rejestrowania przekroczeń dopuszczalnej prędkości pojazdów na określonym fragmencie drogi. Wykorzystuje on urządzenia Unicam VELOCITY 4 - charakterystyczne żółte kamery, które automatycznie rejestrują czas wjazdu i wyjazdu pojazdu z kontrolowanego odcinka, a następnie obliczają jego średnią prędkość.

Kamery nie tylko przypiszą wykroczenie do konkretnego pojazdu, ale zarejestrują także



FOT. CANARD

Koszt montażu 43 urządzeń odcinkowego pomiaru prędkości wyniesie blisko 85 mln zł

szereg innych danych, m.in. miejsce, datę i godzinę pomiaru, długość kontrolowanego odcinka oraz obowiązującą na nim maksymalną prędkość. System rozpozna również pas ruchu, którym porusza się pojazd.

Zastosowane rozwiązania techniczne umożliwiają wykonywanie wysokiej jakości zdjęć także w porze nocnej. Zarejestrowane materiały będą przysyłane online do centralnego systemu CANARD, który zajmuje się obsługą i dalszym przetwarzaniem wykroczeń. ©



RÓBMY WIĘCEJ DLA MŁODYCH ARTYSTÓW

Dołącz do programu
kulturalnyorlen.pl

„Daria” i „Konrad” do usunięcia. Porzucone jednostki blokują Odrę

Marek Jaszczyński
Szczecin

Podczas posiedzenia Komisji Gospodarki Morskiej, Rozwoju i Promocji Rady Miasta Szczecin radni zajęli się wieloletnim problemem statków zalegających na Odrze, przy Bulwarze Piastowskim.

Wraki nie tylko szpecą reprezentacyjny fragment Szczecina, ale również utrudniają swobodny przepływ wód i mogą stanowić zagrożenie ekologiczne. Na posiedzenie komisji zaproszono przedstawicieli wszystkich właściwych służb, instytucji i organów - zarówno samorządowych, jak i państwowych. Wspólnie z radnymi omówiono dotychczasowe działania oraz możliwe dalsze kroki.

- Cel jest jeden: usunięcie obu statków z Odry - podkreśla Stanisław Kaup, przewodniczący komisji.

Obecnie wobec właściciela nakładane są administracyjne kary pieniężne. Kolejnym etapem może być decyzja o tzw. wykonaniu zastępczym, czyli

usunięciu wraków na koszt właściciela. Procedura ta jest jednak skomplikowana i długotrwała, znacznie bardziej niż w przypadku wraków porzuconych samochodów na drogach publicznych.

W związku z tym komisja zwróciła uwagę na potrzebę zmian w przepisach. Zdaniem radnych Urzędu Żegluga Śródlądowej powinny otrzymać realne narzędzia prawne umożliwiające szybkie usuwanie porzuconych jednostek. Jako przykład wskazano podobny przypadek w Krakowie, który przez blisko 20 lat nie mógł zostać rozwiązany.

Komisja jednogłośnie przyjęła dezyderat do Ministerstwa Infrastruktury, apelując o zmiany w prawie. Jak podkreślano, chodzi o bezpieczeństwo - zarówno żeglugowe, śródlądowe, jak i estetyczne. Sprawa pozostaje „w toku”. Jej aktualizacja ma nastąpić za pół roku, podczas kolejnego posiedzenia komisji. Radni liczą, że do tego czasu ruszy procedura wykonania zastępczego, a rejon Mostu Długiego przestanie być „cementaryszem” statków.



FOT. ARCHIWUM ANDRZEJA SZKOCKI

W październiku 2025 roku doszło do pożaru na „Darii”. Na szczęście nie odnotowano osób poszkodowanych

Marek Jaszczyński
Region

Uruchomienie Szczecińskiej Kolei Metropolitalnej ma być dla Polic impulsem do realnych zmian w lokalnej komunikacji, ale - jak podkreślają samorządowcy - bez narzucania mieszkańcom gotowych rozwiązań.

Jedną z pierwszych zaproponowanych tras autobusowych to linia, która połączy osiedla Anny Jagiellonki (od ul. Wyszyńskiego do ul. 26-Kwietnia) i Gryfitów (ul. Wróblewskiego) z centrum miasta i SKM-ką.

- Nowa linia autobusowa rozpocznie kursowanie wraz ze startem pociągu, czyli prawdopodobnie na przełomie 2026/2027 roku. Ale już teraz czas na analizę, organizację i szukanie finansowania - informuje Magdalena Sosnowska, zastępca burmistrza Polic.

Przebiegi tras, częstotliwość kursów i pętle mogą się zmieniać nawet w trakcie funkcjonowania systemu. Niewykluczone są pilotaże i testy w praktyce, które pokażą, czy dane rozwiązanie faktycznie odpowiada potrzebom mieszkańców.

- Mamy przed sobą niemal rok analiz i sprawdzania różnych wariantów podkreślano podczas spotkania - uważa Krystian Kowalewski, burmistrz Polic.

Jednym z najważniejszych założeń jest to, by autobus dowoził pasażerów do SKM sprawnie i w kilka minut. Samorządowcy zwracają uwagę, że komunikacja dowozowa nie może zamieniać się w długie objazdy po osiedlach, bo wówczas mieszkańcy zwyczajnie z niej nie skorzystają.

Rozważane są więc także krótsze, rozdzielone trasy, które po drodze zapewnią dostęp



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Na przystanku Police Dąbrówka kontynuowana jest budowa szybów windowych, a na peronach zamontowane zostały już wiaty przystankowe

do kluczowych punktów: przychodni, urzędów, sklepów czy poczty, ale jednocześnie pozwoli szybko dotrzeć do kolei.

Dodatkowym wyzwaniem jest planowany remont ul. Wróblewskiego, który tymczasowo ograniczy możliwości przejazdu i sprawi, że część rozwiązań będzie miała charakter przejściowy.

Zmiana nawyków nie nastąpi z dnia na dzień

Władze Polic nie mają złudzeń, nawet po starcie SKM mieszkańcy nie przesiądą się masowo do pociągów od pierwszego dnia. Proces „oswajania” nowego środka transportu może potrwać kilka miesięcy, a dostosowanie autobusów do rozkładów kolejowych będzie odbywało się stopniowo.

- Chcemy zaoferować lepsze rozwiązania, a nie zmuszać kogokolwiek do przesiadek - zaznacza Krystian Kowalewski.

SKM ma obsługiwać przede wszystkim codzienne potrzeby: dojazdy do pracy, szkół i przesiadek w Szczecinie.

Co z linią autobusową 107?

Linia 107 nie zniknie wraz z uruchomieniem SKM, ale jej częstotliwość może się zmienić.

- Jeśli kolej okaże się atrakcyjna i przejmie część pasażerów, kursy autobusów mogą zostać ograniczone np. z siedmiu do dziesięciu minut - komentuje burmistrz Kowalewski.

Ostateczne decyzje zapadną jednak dopiero po analizie realnych potoków pasażerskich.

Jedno jest pewne: najbliższe miesiące będą okresem testów, korekt i dostosowywania komunikacji do tego, jak mieszkańcy faktycznie będą korzystać z nowej kolei.

Przypomnijmy, że regularne przewozy pasażerskie na trasie Szczecin - Police zaplanowano w rozkładzie jazdy 2026/2027.

- Uruchomienie pociągów na tej trasie będzie możliwe po zakończeniu prac związanych z budową infrastruktury torowej, na którą jako samorząd województwa nie mamy wpływu, gdyż to zadanie PKP PLK - informuje Łukasz Jucha z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego. - Zgodnie z posiadanymi informacjami, uruchomienie pociągów możliwe będzie od początku obowiązywania rozkładu jazdy pociągów 2026/2027, czyli od 13 grudnia 2026 roku. Samorząd Województwa Zachodniopomorskiego planuje uruchomić pociągi zgodnie z tym terminem.

Szacowany czas podróży pociągiem z Polic do Szczecina Niebuszewa może trwać około 23 minut, a do Szczecina Głównego około 40 minut. ©

REKLAMA

0011471646

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY RADOWO MAŁE z dnia 02 lutego 2026 r.

Wójt Gminy Radowo Małe ogłasza rokowania na zbycie nieruchomości gruntowej o pow. 0,3445 ha, zabudowanej budynkiem magazynowo-składowym o pow. 796 m²; oznaczonej numerem 404/17 obręb Radowo Małe, nr księgi wieczystej SZ1L/00006905/2.

Rokowania prowadzone są po dwóch przetargach zakończonych wynikiem negatywnym.

Przedmiotowa nieruchomość jest przeznaczona do sprzedaży.

Cena wywoławcza nieruchomości do przetargu wynosi 208 300,00 zł i podlega negocjacji. Sprzedaż przedmiotowej nieruchomości jest zwolniona z podatku VAT.

Warunkiem przystąpienia do rokowań jest wpłacenie zaliczki w wysokości 10 415,00 zł w terminie **do 06.03.2026 r.** przelewem na konto nr 22 9375 1038 2600 2639 2000 0030, Bank Spółdzielczy w Goleniowie O/Łobez. W tytule należy wpisać: Zaliczka - rokowania na dz. 404/17 obręb Radowo Małe, złożenie pisemnego zgłoszenia udziału w rokowaniach w terminie **do dnia 12 marca 2026 r. do godz. 09:00** oraz spełnienie warunków określonych w ogłoszeniu. Datą uiszczenia wpłaty jest data uznania rachunku bankowego, a nie data dokonania wpłaty.

Część jawna rokowań, w obecności oferentów, odbędzie się dnia 12.03.2026 r. o godz. 10:00 w Sali konferencyjnej Urzędu Gminy Radowo Małe.

Ogłoszenie Wójta Gminy Radowo Małe zostało umieszczone na tablicy informacyjnej w Urzędzie Gminy w Radowie Małym, jak również na stronie internetowej www.bip.radowomale.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy w pok. nr 6 lub telefonicznie 515 280 263.

REKLAMA

0011470827

Burmistrz Maszewa OGŁASZA

Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)

podaje się do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Maszewie, Plac Wolności 2, **28 stycznia 2026 roku** został ogłoszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Maszewo przeznaczonych do dzierżawy.

Ponadto wykaz zamieszczony został na stronie internetowej urzędu:

<https://bip.maszewo.pl/dokumenty/4234>

Szczegółowe informacje można uzyskać w siedzibie tutejszego urzędu, w pokoju nr 29 oraz pod numerem telefonu: 91 402 33 98.

KRÓTKO

SZCZECIN

Oddziały otolaryngologii i okulistyki wraz z poradniami specjalistycznymi są przeniesione ze szpitala przy ul. Arkońskiej do Zdunowa.

Wszystko przez remont budynku szpitala przy ul. Arkońskiej. Pracę w nowym miejscu poradnia otolaryngologiczna rozpocznie 4 lutego, oddział otolaryngologii 8 lutego oraz oddział i poradnia okulistyki 11 lutego. Podczas kilkudniowej przeprowadzki oddziały i poradnie nie będą przyjmować pacjentów.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

Balony z Białorusi nad Polską

W nocy z 31 stycznia na 1 lutego 2026 roku strona białoruska podjęła ponowną próbę rozpoznania i sprawdzenia reakcji systemów obrony powietrznej RP, które zarejestrowały wloty w polską przestrzeń powietrzną obiektów o charakterze balonów - poinformowało w niedzielę rano Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych.

DORSZ przekazało, że „loty obiektów były monitorowane przez wojskowe systemy radiolokacyjne i nie stanowiły zagrożenia dla bezpieczeństwa prze-

strzeni powietrznej Polski”. Zapewniło, że jest w stałym kontakcie z odpowiednimi służbami i instytucjami i na bieżąco przekazuje zebrane dane dotyczące zaobserwowanych obiektów.

Straż Graniczna dodała w komunikacie, że prawdopodobnie były to balony przemysłowe. Jak dodała, trwają czynności mające na celu ustalenie okoliczności zdarzenia. „Każdy sygnał o naruszeniu lub zbliżeniu się do strefy nadgranicznej jest przez służby weryfikowany” - zaznaczyła SG.

GDĄŃSK

Thłumy na zamarznętej Motławie



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Kilkunastostopniowe mrozy spowodowały, że skutą lodem Motławę tłumy zaczęły traktować jak ślizgawkę lub nową przestrzeń spacerową. - Wchodzenie na zamarznęte rzeki, jeziora i kanały, zawsze wiąże się z ryzykiem, grubość lodu bywa zmienna i zdradliwa - przypomina policja.

ZIMA

37 ofiar mrozów w Polsce

Według Rządowego Centrum Bezpieczeństwa tej zimy w Polsce z powodu wychłodzenia zmarło już 37 osób.

W niedzielę łódzka policja poinformowała o znalezieniu zwłok mężczyzny. Prawdopodobnie zmarł z powodu wychłodzenia organizmu.

Według dobowego raportu Rządowego Centrum Bezpieczeństwa od 1 listopada 2025 r.

w Polsce z powodu wychłodzenia zmarło 37 osób (najwięcej w Lubelskim - 6). To najwięcej ofiar zimy w ostatnich czterech sezonach zimowych. Dla porównania zimą 2024/2025 z zimy zmarło 14 osób, w sezonie 2023/2024 28 osób, a rok wcześniej 21 osób.

IMGW wydał ostrzeżenia przed silnym mrozem dla większości kraju.

POLITYKA

Przewodniczącą Polski 2050 została wybrana minister funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz, którą w powtórzonej II turze wyborów poparło 350 członków partii - poinformowało biuro prasowe ugrupowania. Na jej rywalkę - szefową Ministerstwa Klimatu i Środowiska Paulinę Hennig-Kłoskę - głos oddało 309 osób. Uprawnionych do głosowania było ponad 800 działaczy z całej Polski.

”

Najważniejsze, że proces wyborczy w naszej partii dobiegł końca. Przed nami ciężka praca, by odzyskać zaufanie wyborców

Paulina Hennig-Kłoska minister klimatu i środowiska

PiS ma mniej zwolenników niż obie Konfederacje

Dorota Kowalska
Warszawa

Na prawicy sporo się dzieje. Prawo i Sprawiedliwość zalicza największy sondażowy spadek; w każdym razie tak kiepskich notowań nie miało od lat.

Gdyby wybory odbywały się w najbliższą niedzielę, 29,3 proc. badanych zagłosowałoby na KO, 20,4 proc. - na PiS, 11,2 proc. - na Konfederację, 9,8 proc. - na Konfederację Korony Polskiej, a 5,8 proc. - na Lewicę - wynika z najnowszego sondażu CBOS. Pozostałe ugrupowania nie przekroczyłyby progu wyborczego.

A to oznacza, że na Konfederację i Konfederację Korony Polskiej zagłosowałoby więcej wyborców niż na Prawo i Sprawiedliwość. Co więcej, wydaje się, że prezes Kaczyński, który obecnie przebywa w szpitalu, nie ma pomysłu jak wyjść z tego impasu, bo słabym sondażom towarzyszy jawna wewnętrzna walka poszczególnych frakcji.

Jak dowiadują się twórcy słuchowiska politycznego „Stan Wyjątkowy”, stronnicy Mateusza Morawieckiego - zwani w PiS „harcercami” - liczą na to, że uda się im przekabacić na swą stronę jednego z liderów konkurencyjnej frakcji „maślarzy”: Przemysława Czarneka. Udało im się na razie jedno - Czarnek, tak jak „harce-



FOT. WOJCIECH WOŹNIAK

Formacja Jarosława Kaczyńskiego zalicza największy sondażowy spadek; tak kiepskich notowań nie miała od lat

rze”, uznał, że niektóre reformy sądowe z czasów rządów PiS były nietrafione.

Skąd ta wojna między frakcjami? Wszystko wzięło się stąd, że choć PiS wygrał wybory prezydenckie, w każdym razie wygrał je Karol Nawrocki popierany przez PiS, partia traci w sondażach. Politycy PiS dostrzegli więc potrzebę obrania nowego politycznego kursu, tyle że jego poszukiwania zapoczątkowały nowe spory, które są pokłosiem starych. Jeden z nich toczy się między byłym premierem Mateuszem Morawieckim i jego ludźmi, nazywanymi też „harcercami”, a grupą tzw. maślarzy. Na czele tych

drugich stoją Przemysław Czarnek, Patryk Jaki, Jacek Sasin i Tobiasz Bocheński.

„Maślarze” połączyli siły przy okazji rozmów o nowym programie, który PiS zamierza stworzyć na wybory parlamentarne w 2027 roku, w grupie, która miała nad nim pracować, nie znalazł się Mateusz Morawiecki, znaleźli się za to: Mariusz Błaszczak, Jacek Sasin, Przemysław Czarnek, Tobiasz Bocheński i Patryk Jaki. W Prawie i Sprawiedliwości doszło do prawdziwej burzy, interweniował Jarosław Kaczyński, tyle że ponoć sam miał zatwierdzić brak obecności Morawieckiego w tym gronie.

SAN będzie bronił granic przed napaścią. Umowa na polską „tarczę antydronową” podpisana

Robert Szulc, DK
Warszawa

Resort obrony podpisał jedną z największych umów modernizacyjnych ostatnich lat: kontrakt wart około 15 mld zł netto na dostawę 18 baterii systemów antydronowych SAN.

Umowa została zawarta 30 stycznia 2026 r. pomiędzy Agencją Uzbrojenia a konsorcjum stworzonym przez Polską Grupę

Zbrojeniową, wraz z firmą APS, oraz norweskiego Kongsberga.

- To pierwszy taki system tarczy antydronowej w Europie. Wykorzystujemy nowoczesne technologie oraz zdolności polskiego przemysłu zbrojeniowego do skutecznej ochrony naszych obywateli zwłaszcza na wschodzie Polski - powiedział wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz po podpisaniu umowy na dostawę elementów systemu antydronowego SAN.

Dzięki programowi SAN Polska uzyska wielowarstwowy, mobilny system obrony przed bezzałogowymi statkami powietrznymi (BSP). Jest on w pewnym sensie odpowiedzią na rosnące zagrożenie, jakie wynika z coraz liczniejszego udziału bezzałogowych statków powietrznych w działaniach bojowych. Ma w tej kwestii zamknąć luki, jakie uwidoczniły rosyjskie drony, które naruszały polską przestrzeń powietrzną (kulminacja tych wy-

darzeń nastąpiła w nocy z 9 na 10 września 2025 r.).

Podpisana w piątek umowa ma wartość około 15 miliardów złotych i ma zaowocować dostawą w latach 2026-2028 łącznie 18 baterii systemu.

Każda z 18 baterii SAN ma posiadać trzy plutony ogniowe zdolne do samodzielnego wykrywania, klasyfikacji i zwalczania dronów oraz pluton wsparcia odpowiedzialny za dowodzenie całością sił oraz zadania logistyczne.

Papież Leon XIV zaniepokojony wzrostem napięć między USA i Kubą

oprac. Anna Nagel
Watykan

Papież Leon XIV w pozdrowieniach po modlitwie Anioła Pańskiego zaapelował o rozejm olimpijski w związku z rozpoczynającymi się w piątek zimowymi igrzyskami Mediolan-Cortina.

- Te wielkie wydarzenia sportowe stanowią mocne przesłanie braterstwa i ożywiają nadzieję na świat żyjący w pokoju. Taki jest również sens „rozejmu olimpijskiego” - starożytnego zwyczaju towarzyszącego przebiegowi Igrzysk - wskazał Leon XIV.

Papież wyraził również głębokie zaniepokojenie wzrostem napięć między Stanami Zjednoczonymi i Kubą.

- Otrzymałem z wielkim zaniepokojeniem informacje na temat wzrostu napięcia między Kubą i Stanami Zjednoczonymi, dwoma bliskimi krajami. Przyłączam się do przesłania kubańskich biskupów, zachęcając wszystkich rządzących, by promowali szczery i skuteczny dialog, by uniknąć przemocy i wszelkich działań, które mogłyby zwiększyć cierpienia drogiego narodu kubańskiego - powiedział papież.

W opublikowanym w sobotę przesłaniu katolicki biskupi Kuby podkreślili swoje zaniepokojenie pogarszającą się sytuacją społeczną, gospodarczą i humanitarną w kraju. Ostrzegli przed ryzykiem pogłębiania się kryzysu społecznego, zwłaszcza w kontekście bezpieczeństwa energetyczne państwa. PAP



Leon XIV przyłączył się do apelu kubańskich biskupów. Zachęcił do dialogu, aby uniknąć przemocy

Trump: Iran negocjuje, zobaczymy, co z tego wyjdzie

oprac. Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump powiedział w sobotę, że prowadzi rozmowy z Iranem, lecz zasugerował, że wciąż może zdecydować się na uderzenie przeciwko Teheranowi.

Prezydent USA powiedział też, że nie może zdradzić swojego planu sojusznikom USA w regionie. Trump odniósł się w ten sposób do sytuacji wokół Iranu w rozmowie z dziennikarką Fox News, Jacqui Heinrich. W odpowiedzi na sugestię, że bliskowschodni sojusznicy USA są sceptyczni co do możliwości zawarcia porozumienia z Iranem na temat jego programu jądrowego, Trump odparł, że to prawda.

- Ale oni negocjują, więc zobaczymy, co się wydarzy. Wiesz, ostatnim razem, kiedy negocjowali, musieliśmy wyeliminować ich program nuklearny, to nie wyszło. Więc wyeliminowaliśmy to w inny sposób - powiedział Trump.

Powtórzył przy tym, że w kierunku Iranu zmierza „wielka flota”, sugerując, że może zostać użyta w razie niepowodzenia rozmów.

Pytany o to, że sojusznicy USA z Zatoki Perskiej nie wiedzą, jaki jest jego plan wobec Iranu, Trump stwierdził, że nie może go im zdradzić.

- Nie możemy powiedzieć im planu. Gdybym powiedział



Od fali protestów, brutalnie stłumionych przez irański reżim na początku stycznia, Donald Trump wydał liczne ostrzeżenia pod adresem Teheranu

im plan, to byłoby prawie tak złe, jakbym powiedział go sobie - a nawet gorsze - powiedział prezydent USA. - Ale zobacz, plan jest taki, że (oni) rozmawiają z nami i zobaczymy, czy możemy coś zrobić. W przeciwnym wypadku zobaczymy, co się wydarzy - dodał.

W piątek Trump powiedział dziennikarzom, że jest w bezpośrednim kontakcie z Iranem i ocenił, że reżim chce zawrzeć układ. Dzień wcześniej groził, że czas na dojsie do porozumienia ucieka, a kolejny atak na Iran będzie gorszy niż z czerwca ubiegłego roku,

kiedy USA zaatakowały irańskie obiekty nuklearne.

Sekretarz Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu Ali Larijani poinformował w sobotę, że postępuje „tworzenie ram negocjacyjnych” ze Stanami Zjednoczonymi, mimo że Waszyngton nie wyklucza

Wbrew propagandzie wojennej, sztucznie kreowanej przez media, tworzenie ram negocjacyjnych postępuje

działań militarnych przeciwko Teheranowi.

„Wbrew propagandzie wojennej, sztucznie kreowanej przez media, tworzenie ram negocjacyjnych postępuje” - napisał Larijani w języku perskim na portalu X.

Deklaracja Larijaniego padła po znacznie bardziej konfrontacyjnych wypowiedziach dowódcy irańskiej armii gen. Amira Hatamiego, który stwierdził, że irańskie siły zbrojne są „w stanie wysokiej gotowości” w obliczu potencjalnego ataku ze strony Stanów Zjednoczonych. PAP

Witkoff i Dmitrijew rozmawiali w Miami

oprac. Anna Nagel
Miami

W Miami odbyły się kolejne rozmowy przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i Rosji dotyczące zakończenia wojny w Ukrainie.

Wysłannik USA Steve Witkoff i przedstawiciel Rosji Kirill Dmitrijew poinformowali, że podczas spotkania w Miami przeprowadzili w sobotę „konstruktywne” rozmowy. Witkoff ocenił, że były one „produktywne i konstruktywne”. „Jesteśmy podbudowani tym spotkaniem, które pokazuje, że Rosja dąży do osiągnięcia pokoju na Ukrainie” - napisał na portalu X.

„Konstruktywne spotkanie z amerykańską delegacją pokojową. Owocne dyskusje również w sprawie amerykańsko-rosyjskiej grupy roboczej ds.

gospodarki” - przekazał we wpisie na X Dmitrijew.

Witkoff dodał, że w skład amerykańskiej delegacji, oprócz niego, weszli również minister finansów USA Scott Bessent, zięć prezydenta Donalda Trumpa Jared Kushner oraz doradca Białego Domu Josh Gruenbaum.

Kolejna runda rozmów pokojowych z udziałem Ukrainy, USA i Rosji odbędzie się w najbliższą środę i czwartek, 4 i 5 lutego, w Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich - poinformował w niedzielę ukraiński prezydent Wołodymyr Zełenski.

„Ukraina jest gotowa do merytorycznej rozmowy i zależy nam na tym, by rezultat przybliżył nas do realnego i godnego zakończenia wojny. Dziękuję wszystkim, którzy pomagają!” - napisał Zełenski na Telegramie. PAP

Marcin Koziestański
Waszyngton

Premier Wielkiej Brytanii zasugerował, że były książę Andrzej powinien zeznawać przed Kongresem USA w sprawie swoich kontaktów ze skazanym przestępcą seksualnym Jeffreyem Epsteinem.

„Jeśli chodzi o składanie zeznań, zawsze mówiłem, że każdy, kto ma jakieś informacje, powinien być przygotowany, żeby się nimi podzielić” - powiedział reporterom.

Komentarze premiera pojawiły się po opublikowaniu najnowszych dokumentów związanych z Epsteinem, wśród których znajdują się zdjęcia przedstawiające Andrzeja kłęczącego nad kobietą leżącą na ziemi.



Ujawniono zdjęcia i relacje kolejnej ofiary Andrzeja

W piątek Departament Sprawiedliwości USA udostępnił ponad 3 mln stron dokumentów związanych ze śledztwami w sprawie Epsteina, a także 2 tys. filmów wideo i 180 tys. zdjęć. Urzędnik zaznaczył, że resort zdecydował się nie publi-

kować dokumentów, które zawierają dane osobowe lub wrażliwe informacje na temat ofiar Epsteina.

Nie podano kontekstu dla zdjęć przedstawiających Andrzeja kłęczącego nad niezidentyfikowaną kobietą.

Na dwóch zdjęciach widać, jak dotyka całkowicie ubranej osoby po brzuchu. Na innym zdjęciu patrzy prosto w obiektyw aparatu.

Mountbatten-Windsor, dawniej znany jako książę Andrzej i książę Yorku, został pozbawiony tytułów królewskich w październiku po tym, jak zastrzyła się kontrola jego powiązań z Epsteinem.

Druga kobieta twierdzi, że Jeffrey Epstein wysłał ją do Wielkiej Brytanii w celu odbycia stosunku seksualnego z Andrzejem - powiedział jej prawnik w wywiadzie dla BBC.

Do spotkania rzekomo doszło w 2010 roku w rezydencji byłego księcia, Royal Lodge. Kobieta, która nie była Brytyjką, miała wówczas około 20 lat.

„Mówimy o co najmniej jednej kobiecie, którą Jeffrey Epstein wysłał do księcia Andrzeja. Po spędzeniu nocy z księciem Andrzejem, odbyła nawet wycieczkę po Pałacu Buckingham” - powiedział prawnik Brad Edwards.

Edwards reprezentuje ponad 200 ofiar Epsteina na całym świecie, w tym Virginie Giuffrę, która twierdziła, że w 2001 r., gdy miała 17 lat, sprowadzono ją do Londynu, aby uprawiać seks z byłym księciem.

Giuffrę powiedziała, że była zmuszana do seksu z Andrzejem jeszcze dwukrotnie w latach 2001-2002 - raz w Nowym Jorku i raz na prywatnej karaibskiej wyspie Epsteina. PAP

Lotnictwo na łasce Ameryki

Geopolityka się jednak zmieniła tak bardzo, że nasi oficerowie przecierają oczy ze zdumienia. Dopiero dziś do nich dociera, że F-35 powinien być skomunikowany z dronami - pisze Edyta Żemła.

Edyta Żemła: Przy okazji gróźb Trumpa, że Amerykanie wycofają się z NATO, wyszła kwestia braku kodów do sprzętu wojskowego, który od nich kupujemy. Jak z tym jest naprawdę?

Oficer sił specjalnych: Żle. Wszystkie kody są za oceanem. Kupiliśmy potwornie drogi samolot F-35. To maszyna, która jest tak naszpikowana technologią, że bez zgody Amerykanów nic już nie będziemy mieli do powiedzenia w kwestii jej użycia. To samo z artylerią dalekiego zasięgu. Kupujemy amerykańskie pociski na Moskwę. Jak Trump uzna, że one jednak na Moskwę mają nie lecieć, to one nie polecą. Abramsy też nie pojadą.

Specjalista od uzbrojenia: Nie tylko my, jako Polska, ale cały nasz kontynent ma dziś gigantyczny problem. Europa jest całkowicie zależna od amerykańskich producentów wielozadaniowego samolotu bojowego F-35, który jest teraz najważniejszym projektem obronnym NATO. Kod źródłowy do oprogramowania sterującego tym samolotem nie tylko jest tajny, ale też dane misji, jakie te maszyny wykonują, muszą być przetwarzane na serwerach producenta w USA. Dwanaście państw członkowskich NATO w Europie zamówiło dużą liczbę tych maszyn. Wiadomo, że armia amerykańska pod rządami Trumpa może w każdej chwili wyłączyć systemy informatyczne F-35. Co wtedy? Europejskie bezpieczeństwo oparliśmy przecież na amerykańskim sojuszu i amerykańskim uzbrojeniu.

Oficer sił powietrznych: Mamy w wojsku monolity, jak F-35, którego nie da się zmienić, czy monolitycznego Abramsa. Kupując te systemy, nie mieliśmy kompetencji technologicznych, by negocjować bardziej elastycznie. Decydenci i wojskowi zakładali, że w razie czego przyjedzie Amerykanin i nas obroni. Geopolityka się jednak zmieniła tak bardzo, że nasi oficerowie przecierają oczy ze zdumienia. Dopiero dziś do nich dociera, że F-35 powinien być skomunikowany z dronami, że powinniśmy mieć przynajmniej częściowy dostęp do kodów źródłowych, pakiet części zamiennych, własne zdolności serwisowe. Prze-



FOT. SYLVIA DABROWA

Europa jest całkowicie zależna od amerykańskich producentów samolotu bojowego F-35

cież Izrael kupuje sprzęt od razu z kodem źródłowym. My tego nawet nie braliśmy pod uwagę w negocjacjach. Nie mamy ludzi, którzy rozumieją, że trzeba kupić uzbrojenie z kodami źródłowymi, bo w przeciwnym razie każda zmiana, każde dopasowanie do własnego uzbrojenia wymaga kontaktu z producentem i płacenia mu za to.

Oficer sił powietrznych w stopniu generała: Zaczniemy od tego, że F-35 to międzynarodowy program, ale tworzony pod dyktando Amerykanów. F-35 jest samolotem, który idzie jako pierwszy tam, gdzie jest zagrożenie obroną przeciwlotniczą, gdzie należy wykonać najbardziej precyzyjne uderzenia. Widzieliśmy to podczas operacji Izraela przeciwko Iranowi. Żeby jednak można było tak dokładnie zaplanować misję dla tych maszyn, to one muszą dostać precyzyjne informacje wywiadowcze. Dodatkowo ten samolot ma na pokładzie sensory, które pozwalają w czasie operacji zmieniać jego ustawienie, jeśli na trasie przelotu zostanie przestawiony radar czy system przeciwlotniczy. Jest to do tego stopnia zaawansowana maszyna, że jej ustawienia pokładowe same korygują trajektorię lotu. Polski i izraelski samolot na pierwszy rzut oka to ta sama maszyna. Taki sam płatowiec, silnik, duża część wyposażenia w środku. Różnice pojawiają się tam, gdzie ich nie widać.

Izrael z powodu swojej uprzywilejowanej pozycji w Stanach Zjednoczonych został dopuszczony do tak zwanego kręgu zerowego. Poziom pierwszy to są kraje, takie jak Wielka Brytania czy Włochy,

które współprodukują ten samolot. Izrael, jak wspominałem, należy do zerowego poziomu, czyli jest jeszcze dalej niż inni. Przez to ma możliwość ingerencji w kody źródłowe tego samolotu, może zintegrować z nim własną broń, rakietę, bomby. Bez ingerencji w kod źródłowy nie dałoby się tego zrobić. My natomiast, niestety, nie należymy do żadnego poziomu. Dostajemy maszynę, z którą nie jesteśmy w stanie nic zrobić. Możemy jej tylko używać według instrukcji.

Pilot wojskowy: Oczywiście, ktoś powie, że Ukraińcy też nie dostali kodów źródłowych, a zintegrowali swoją broń z samolotami F-16, które dostali z Zachodu. Tak, to prawda. Zrobili to jednak na własną rękę i dość chałupniczo. Oni zrobili to w ten sposób, że kabelkiem sobie pociągnęli terminal i próbują coś sami programować. Dlatego w Ukrainie ten samolot nie wykorzystuje wszystkich swoich możliwości.

Specjalista w zakresie systemów wojskowych: Myślę, że Amerykanie daliby nam kody, gdyby ich odpowiednio przysięgnęli. Nie potrafimy jednak stawić żądań. To jest najgorsze. Cały czas czujemy się gorsi, jacyś wybrakowani. A przecież to jest biznes. Teraz się zastanawiamy i zachodzimy w głowę, czy w razie wojny będziemy mogli użyć amerykańskiego uzbrojenia? Odpowiedź wcale nie jest taka oczywista. Osobiście uważam, że uzbrojenie, które już mamy, będziemy mogli odpalić, ale będziemy skazani wyłącznie na pociski, które da nam firma obsługująca ten sprzęt. Nie będziemy też mogli dołożyć żadnego innego uzbrojenia poza tym, które jest dopa-

sowane fabrycznie. W dodatku system uzbrojenia, który jest w samolocie F-35, musi się komunikować z pozostałym naszym sprzętem. Tylko wtedy te ogromne pieniądze wydane na za granicą będą miały sens. Jak to zrobić? Trzeba do kupionych systemów dołożyć kawałki oprogramowania. Nie mając dostępu do kodów, nie jesteśmy w stanie tego zrobić. Za każdym razem musimy poprosić producenta. Możemy próbować oczywiście coś symulować, hakować, ale to jest ołd.

Oficer sił powietrznych: Nasi ludzie dostali kiedyś tajne zadanie, w formie oczywiście ćwiczenia, żeby spróbować złamać kody źródłowe głównego komputera, który zarządza kodami. To jest bardzo skomplikowana sprawa. Nic z tego nie wyszło. Ale gdyby naprawdę coś się w układzie geopolitycznym odwróciło, Ameryka wyszłaby z NATO, to również żaden nasz F-16 nie leci. Sprawa jest prozaiczna. Jak jest dobrze, to do tych samolotów idzie sygnał z satelity, jak źle, to Amerykanie go odcinają i nic nie działa. To jest tak jak z doбором partnera. Musi być zaufanie, ale jest też ryzyko.

Wysokiej klasy programista: Polscy hakerzy pewnie by te kody złamali. Da się to zrobić. Tylko że to jest bez sensu. Robota głupiego. Skoro jesteśmy sojusznikami, to dostajemy kody. Płacimy trochę więcej, ale mamy dowolność, robimy modyfikacje we własnym zakresie, a sojusznicy sprzedają nam tylko wsparcie. Tak to powinno być zrobione. To jest model izraelski.

Oficer sił powietrznych: Kody źródłowe to tylko jeden

problem. Są kraje, które je mają, oraz takie, które mają tylko częściowy dostęp do kodów. My należymy do krajów, które nie mają żadnego dostępu. Zrozumiemy jednak, że lotnictwa nie zgaszają żadne kody czy brak dostępu do części zamiennych. Lotnictwo zgasi jeden telefon z Białego Domu. Zadzwoń prezydent Stanów Zjednoczonych i powie, że Ameryka nie popiera użycia samolotów F-16 czy F-35 przeciw Rosji, i to będzie koniec. Nikt nigdzie nie wystartuje.

Edyta Żemła: Nawet jak Rosja by nas zaatakowała, to po takim telefonie nie będziemy mogli użyć własnego lotnictwa?

Oficer sił powietrznych: Pewnie Amerykanie pozwolą nam się bronić, używając lotnictwa. Natomiast jeśli nie pozwolą nam atakować Moskwy, tak jak nie pozwalają na to Ukraińcom, to nie będziemy mogli użyć tych samolotów. Proszę zauważyć, że Ukraina nie atakuje żadnym amerykańskim uzbrojeniem celów na terenie Rosji. Wykorzystują do tego własne systemy, najczęściej drony. Naprawdę nie potrzeba żadnych czerwonych, cudownych przycisków, jakichś kodów źródłowych. Jeden telefon z Waszyngtonu załatwia sprawę. I nie miejmy złudzeń, że jest inaczej.

Oficer sił specjalnych: W razie pogorszenia się stosunków dyplomatycznych z Amerykanami czy zmiany sojuszy problemem nie będą tylko kody źródłowe. Tych problemów będą dziesiątki, wystarczy wspomnieć dostępność części zamiennych i upgrade nowoczesnych systemów walki. Jeśli z tym Amerykanie zaczną nam robić problemy, to będzie pozamiatane. Dodajmy do tego dane wywiadowcze, którymi powinniśmy się dzielić w NATO. To jest bardzo szeroki temat. Niepisana, cicha zasada mówi, że istnieje wspólna natowska baza danych. Prawda jest jednak taka, że i tak każdy słucha wszystkich wokół i każdy szpieguje każdego. W razie wojny inne państwa niekoniecznie będą się dzielić z nami swoim rozpoznaniem i swoimi danymi. Natomiast my w tym temacie nie mamy za dużych możliwości.

Oficer ze struktur NATO: Nie ma żadnego przepisu, który mówi, że państwa NATO mają się dzielić danymi wywiadowczymi. Choć rzeczywiście jest pewna grupa państw, która się nimi dzieli. Do tego została zbudowana specjalna linia. Zostały przeznaczone specjalne komputery. Kilka takich mamy rów-

nież w Polsce. Sojusznicy wkładają tam dane wywiadowcze i w ten sposób mamy do nich dostęp. My też tam wkładamy dane rozpoznawcze, bo to działa na zasadzie wzajemności. Dlatego, jeżeli chodzi o rozpoznanie, to jest ogólna sieć, ale każdy wkłada to, co uważa za stosowne, resztę trzyma przy orderach. Amerykanie natomiast mają swoje oddzielne kanały i przekazują sojusznikom to, co w danym momencie jest im potrzebne.

Edyta Żemła: Jakie są nasze możliwości w tym zakresie?

Oficer ze struktur NATO: Jeżeli chodzi o dane rozpoznawcze, mamy pewną dywersyfikację. Część danych dostajemy od Amerykanów, do tego od niedawna mamy wynajęte satelity od Francuzów i Włochów. W końcu też budujemy własne zdolności, większe czy mniejsze, to się dopiero okaże. Czyli różowo to nie wygląda.

(...) Oficer sił powietrznych: Amerykanie to twarzą zawodnicy, a my w kontaktach z nimi za każdym razem robimy z siebie głupków. Kupiliśmy u nich samoloty F-16, płacąc im przy tym jak za zboże. Na pewnym etapie należało jednak wykupić tak zwane sloty remontowe, czego nie zrobiliśmy. Decydentom wydawało się, że jak napiszą do Amerykanów wnioski, to dostaniemy części. Ale to tak nie wygląda. To jest cały cykl produkcyjny. Przysięgasz do programu, płacisz większe składki, ale gwarantujesz sobie dostęp do pewnej puli części krytycznie ważnych, typu silniki. Wtedy producent zaraz robi naprawy, niemalże ściągając części z półki. Jeśli jednak nie przystąpiłeś do tego programu, nie płacisz składek, to na części możesz czekać latami. I my tak czekamy. Sprawne klucze do sprzętu wojskowego w państwie przyfrontowym wygląda więc tak, że mamy częściowo uziemioną flotę samolotów wielozadaniowych.

KSIAŻKA



Edyta Żemła, „Wojsko z tekstury” Wydawnictwo: Czerwone i Czarne

Opowieść o przewrotności losu. „Zapiski śmiertelnika” w kinach



Ireneusz Czop i Marian Dziędziel w filmie „Zapiski śmiertelnika”

Paweł Gzyl
Film

„Zapiski śmiertelnika” to niebanalna historia mężczyzny, który postanowił popełnić samobójstwo, ale okazuje się to nie takie proste. Film trafił właśnie do kin.

„Zapiski śmiertelnika” to nowy film reżysera i scenarzysty Macieja Żaka. Do jego najbardziej znanych filmów należą: „Konwój” z Januszem Gajosem i Robertem Więckiewiczem, „Supermarket” z Marianem Dziędzielem i Izabelą Kuną, „Rozmowy nocą” z Marcinem Dorocińskim i Magdaleną Różczką oraz „Ławeczka” z Arturem

Żmijewskim i Jolantą Fraszyńską.

Głównym bohaterem „Zapisków śmiertelnika” jest pięćdziesięcioletni mężczyzna o inicjałach F. P. Przyjeżdża on do nadmorskiego kurortu, aby popełnić samobójstwo. Ma rodzinę, pieniądze, ale mimo to ogarnęła go narastająca niechęć do życia. Kiedy rozpoczyna pisanie pożegnalnego listu do żony, pojawia się duch ojca, który niegdyś popełnił samobójstwo. Próbuje odwieść syna od zabicia się. Czy mu się to uda?

„Zapiski śmiertelnika” to zabawna przypowieść o życiu i śmierci dojrzałego mężczyzny. W pożegnalnym liście do żony

pisze o rozczarowaniu, niespełnieniu, utraconej miłości. To nie jest dramat psychologiczny. Tu nic nie jest oczywiste. Historia opowiedziana w zaskakującej konwencji z nutą realizmu magicznego. W sennie aurze nadmorskiego kurortu po sezonie bohaterowi przydarzają się tragikomiczne sytuacje. Nieproszeni goście, zbyt dociekliwy policjant, nieoczekiwana kochanka prowadzą do zaskakującego finału - mówi Maciej Żak.

W rolach głównych występują: Ireneusz Czop („Broad Peak”), Magdalena Boczarska („Różyczka”), Magdalena Popławska („Atak paniki”), Marian Dziędziel („Wesele”), Agata

Turkot („Dom dobry”) i Paweł Tomaszewski („Chrzest”).

Temat samobójstwa od dawna fascynował mnie jako jedno z najpoważniejszych i najbardziej fundamentalnych zagadnień ludzkiej egzystencji. Chciałem opowiedzieć historię dojrzałego mężczyzny, który z pełną świadomością decyduje się zakończyć swoje życie, ale los przewiduje dla niego inny scenariusz. Z filozoficznego punktu widzenia jest to akt wolności - moment, w którym człowiek może podjąć decyzję absolutnie autonomiczną. Jednak to także problem o ogromnym znaczeniu społecznym, który powoli wychodzi na światło dzienne. Wystarczy spojrzeć na statystyki, które pokazują, że to właśnie mężczyźni najczęściej decydują się na ten ostateczny krok - podkreśla reżyser.

Światowa premiera „Zapisków śmiertelnika” odbyła się na ubiegłorocznym Warszawskim Festiwalu Filmowym, gdzie film spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem.

„Poważny temat, jakim jest samobójstwo, został przedstawiony w nie do końca poważny sposób - zaskakujące połączenie, które jednak działa, intryguje i zostawia widza z myślami. Wszystko wsparte dobrą obsadą i stroną wizualną - polskie morze sfotografowano tak, że niemal czuć bryzę i zapach jodu” - pisze Łukasz Budnik, film.org.pl.

KRÓTKO

SZCZECIN

Michał Szpak Live Session



Michał Szpak Live Session to całkowicie nowe doświadczenie na polskiej scenie muzycznej. Artysta wydobywa nową głębię z ostatnio wydanego materiału i wraca do wybranych starych przebojów. Koncert artysty 2 lutego o godz. 19 w Filharmonii.

ŚLUPSK

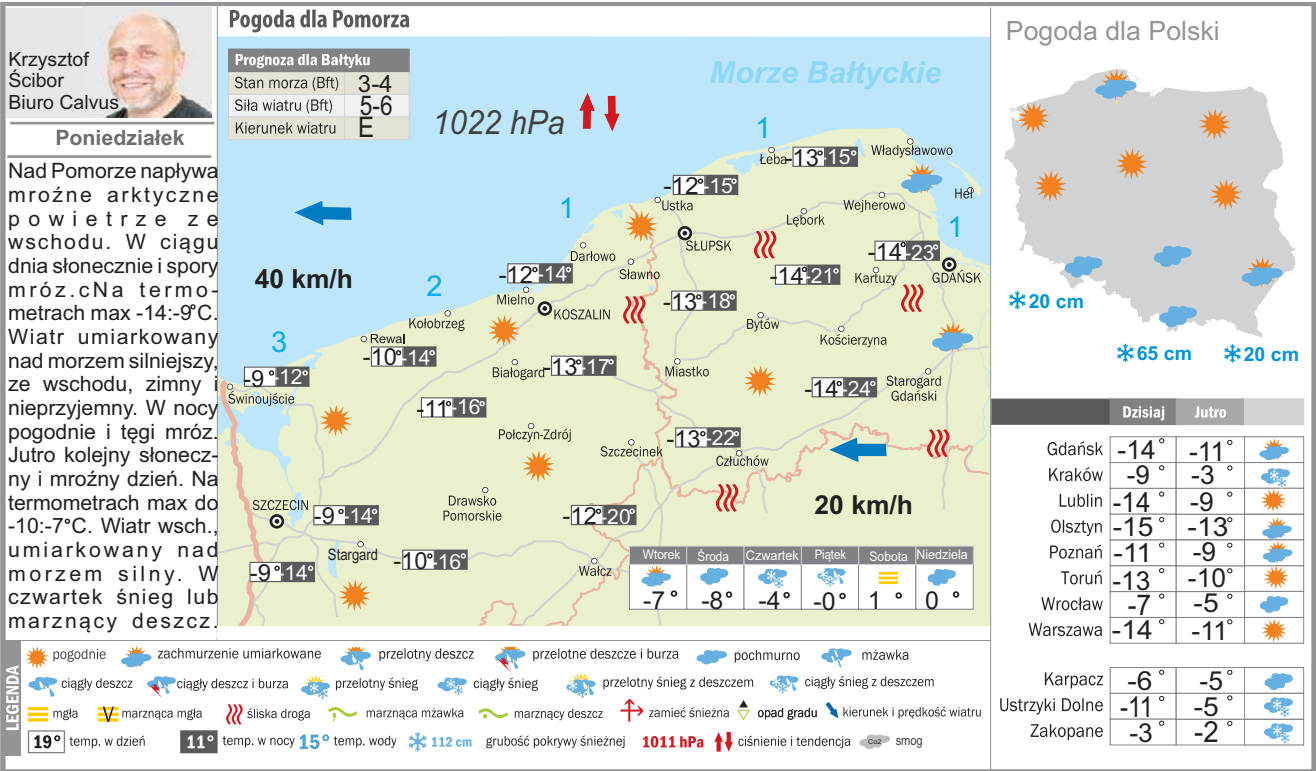
Laboratorium zbrodni

Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej w Słupsku zaprasza na odwołane wcześniej spotkanie klubu miłośników kryminałów. „Książkowe Laboratorium Zbrodni” odbędzie się w czwartek, 5 lutego, o godzinie 16:30. Tematem spotkania będzie powieść Maryli Szymczukowej „Złoty róg”, kolejna część serii o przygodach profesorowej Szczupaczyńskiej. Dyskusja nie ograniczy się wyłącznie do wątku kry-

minalnego. Uczestnicy wraz z gościem porozmawiają o bogatym tle literackim powieści.

Rozmowa dotyczyć będzie nawiązań do autentycznego wesela w Bronowicach oraz premiery spektaklu „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie. Organizatorzy zapowiadają, że będzie to analiza nie tylko zbrodni, ale i historii oraz literatury przełomu XIX i XX wieku. Wstęp bezpłatny.

POGODA



SZCZECIN

Rocznica ślubu Anny i Bogusława



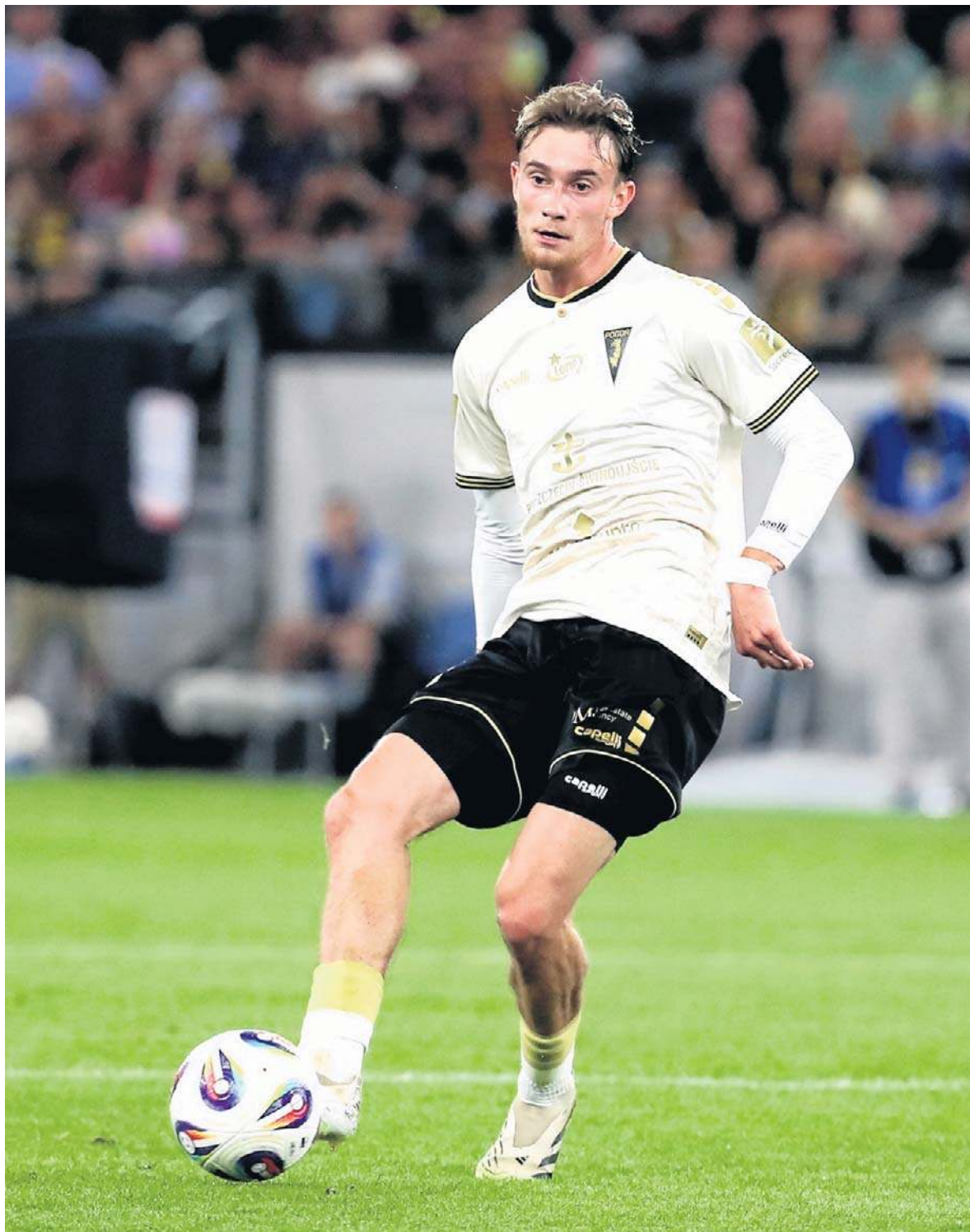
2 lutego 2026 roku mija 535 lat od ślubu księcia Bogusława X i Anny Jagiellonki - wydarzenia, które na zawsze wpisało się w historię Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie. To właśnie tutaj, w 1491 roku, zawarto związek łączący pomorską dynastię Gryfów z rodem Jagiellonów. Z tej okazji o godz. 17 Zamek zaprasza na spotkanie z książęcą parą, które pozwoli przypomnieć znaczenie tego historycznego małżeństwa. Po spotkaniu pokaz filmu „Babska sprawa”. To opowieść o dwóch rzeźbiarkach - Leonii Chmielnik i Annie Paszkiewicz, autorkach pomnika Bogusława X i Anny Jagiellonki, znajdującego się przed wejściem do Zamku.

MAGAZYN

SPORTOWY24

2.02.2026

19-letni pomocnik Adrian Przyborek podpisał kilkuletni kontrakt z Lazio Rzym. Został jednym z najdrożej sprzedanych piłkarzy Pogoni STR. 13



Kolejny Portowiec zagra w Serie A

POGOŃ JUŻ BEZ ADRIANA PRZYGORKA WALCZYŁA W LUBLINIE STR. 12

W swoim ostatnim posiadaniu King szczęśliwie zapewnił sobie wygraną STR. 12

Zanosilo się na to od dawna, ale dopiero tej zimy Dante Stipica odszedł z Pogoni STR. 13

SPORTOWY24.PL

PKO Ekstraklasa Motor Lublin - Pogoń Szczecin 2:1 w 19. kolejce sezonu

Dobra druga połowa to za mało na inaugurację

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Motor i Pogoń zagrały przy mocno minusowej temperaturze, co miało wpływ na grę zespołów, a bardziej chyba na Portowców. Fałstart szczecinian, który może oznaczać większe nerwy.

Spotkanie w Lublinie zagrożone było od kilku dni. Mocno minusowa temperatura (-15 stopni godzinę przed zaplanowanym początkiem spotkania) i choć boisko było odśnieżone, to jednak murawa była mocno narażona na uszkodzenie. Motor jednak chciał grać, bo w tym widział swoją szansę na korzystny wynik. Po stronie gości - więcej wątpliwości.

- W Lublinie temperatura jest nie do zniesienia. Nie jest ani sprawiedliwe, ani rozsądne oczekiwać, że kibice Motoru będą siedzieć w tych brutalnych warunkach przez dwie godziny, ani nie jest dopuszczalne, aby wymagać od naszych zawodników gry w tak

ekstremalnym upale - napisał przed meczem Alex Haditaghi, prezes Pogoni.

Pogoni zmiana terminu spotkania była na rękę, bo miała trochę więcej problemów kadrowych. Urazy bądź choroby wykluczyły z gry Benjamina Mendy'ego oraz Danijel Loncar. Nad formą pracuje wciąż indywidualnie Kellyn Acosta.

W 4. minucie Motor zaatakował prawą stronę, Dimitrios Keramitsis nie przeciął podania do Karola Czubaka, a napastnik udem trącił piłkę. Valentin Cojocar nie dał rady wybronić. Pogoń starała się szybko przejąć inicjatywę, ale gospodarze kontrowali i to groźne. Goście dopiero w 19. minucie mieli pierwszą okazję, ale Juwara nie dał rady wślizgiem wyrównać. W kolejnych minutach były strzały z dystansu, coraz większa przewaga, ale... gola zdobyli gospodarze. Kontra, podanie między stoperów, Cojocar pozostał na linii pola karnego i czekał na to, co zrobi Mbaye Ndiaye.



Jose Pozo był jednym z lepszych piłkarzy podczas niedzielnego spotkania

A skrzydłowy spokojnie trafił do siatki.

Z sektora gości dało się słyszeć mobilizację, a Portowcy

szybko uzyskali kontaktowego gola. Przy strzale Fredrika Ulvestada było dużo przypadku i ryzykoszet, ale piłka wpadła

do siatki. Po chwili groźnie strzelali Greenwood i Pozo. Do przerwy był to jednak sprawiedliwy wynik.

Pierwszy kwadrans po prze-rwie - ciekawy, żywy, z okazjami po obu stronach, ale bramkarze spisywali się bez zarzutu. Oczywiście to Portowcy byli częściej przy piłce. I te starania powinny zakończyć się sukcesem, ale w 70. minucie Grosicki zmarnował karnego (Brkić obronił), którego sędzia podyktował za zagranie ręką. I to był moment, gdy Portowcy stracili pewność siebie na kilka minut. Sztab Pogoni wprowadził jednak zmien-ników, by podkreślić jeszcze tempo. Nic to jednak nie dało i wynik już się nie zmienił.

MOTOR LUBLIN - POGOŃ SZCZECIN 2:1 (2:1)

Bramki: Czubak (3.), Ndiaye (27.) - Ulvestad (37)

Motor: Brkić - Stolarski, Bartos, Matthys, Luberecki - Samper (61. Łabojko), Wolski, Rodrigues (85. Karasek) - Ndiaye (85. Lewandowski), Ronaldo (73. Król), Czubak (73. Dadaszow).

Pogoń: Cojocar - Wahlqvist - Keramitsis, Szalai - Juwara - Ulvestad, Pozo - Koutris (62. Borges) - Greenwood (62. Angielski), Mukairu, Grosicki (77. Paryzek).

Sędziował: Łukasz Kuźma (Białystok)

Widzów: 8319. ©©

Czarni mocno postawili się Kingowi

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

EKSTRAKLASA SIATKAREK. King Szczecin ostatnią akcją wyrwał zwycięstwo ekipie Czarnych Słupsk. Za charakter - duże brawa, niepokoi słabość w rzutach za 3.

King już z Nemanją Popoviciem w składzie (ale bez Ondreja Hustaka), a Czarni z nowym trenerem (Ivica Skelin), nowym zawodnikiem (Jakubem Parzeńskim) i powracającym do zespołu Michałem Nowakowskim. W składzie zabrakło jednak Szymona Tomczaka (kontuzja) i Donovana Ivory'ego (przeniósł się do Rumunii).

Po tych rozsadach Czarni odżyli. Zegrali najlepszy mecz od wielu tygodni, a największą różnicę zrobił Tim Lambrecht, który w połowie trzeciej kwarcie miał już na koncie double-double.

I goście byli blisko zwycięstwa. Prowadzili, w czwartek kwarcie trafiali za trzy i wydawało się, że utrzymają wynik. King walczył do końca.

W poprzednich meczach King wychodził z takich problemów, ale nic nie wskazywało na powtórkę w derbach północy. W kontrze spudłował Jeremy



Noah Freidel

Roach, a trójką skarcił Duffy (75:81). Słupszczanie byli blisko, ale King (Tomasz Gielo) trafił za trzy, później osobiste, a sekundy przed końcem przejął piłkę i Noah Freidel dobił spod obręczy na wagę zwycięstwa.

- Mecz na styku. Przegraliśmy ostatnią akcją, zbiórką w ataku Kinga, ale musimy pochwalić swój zespół za dobrą reakcję po zmianach w klubie.

Zawodnicy walczyli, ale dużo pracy przed nami, by wyglądało to jeszcze lepiej - dodał Ivica Skelin, trener Czarnych.

- Wyrwaliśmy ten mecz. 21 zbiórek więcej po naszej stronie, a z tej fizycznej walki chcemy być znani. To zaprocentowało tym zwycięstwem. Nie zawsze jest dobry dzień strzelecki. My mieliśmy ze skutecznością kłopoty, ale walka była do ostatniej akcji - podkreślał Przemysław Żołnierewicz, obrońca Kinga.

- Gratulacje dla mojego zespołu za walkę do ostatniej sekundy. Ostatnią zbiórką wyrwaliśmy to spotkanie. Uważam, że mentalnie źle podeszliśmy do tego meczu i teraz wypada podkreślić bardzo dobrą grę Słupska. Nie mogliśmy się rozpedzić, ale walczyliśmy, każdy dorzucił swoją cegiełkę i razem wygraliśmy. Dziękuję też naszym kibicom za wiarę do końca - mówił Maciej Majcherek, trener Kinga.

KING SZCZECIN - ENERGIA CZARNI SŁUPSK 84:83

Kwarty: 22:20, 9:20, 23:20, 30:23.

King: Popović 12, Novak 2, Gielo 22 (2), Freidel 4, Roberts 11 - Roach 12 (1), Egner 4, Żołnierewicz 5, Kostrzewski 12 (1).

Czarni: Duffy 15 (4), Penn 15 (1), Wilczek 9 (1), Lambrecht 15, Skele 4 - Carter 11 (3), Pluta 0, Nowakowski 8 (2), Parzeński 6. ©©

Porażki Chemika, Futsalu i Spójni

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

SPORTY HALOWE. Ligową sobotę pod dachem źle rozpoczęli koszykarze Spójni, ale dobrych wieści zabrakło też w meczach siatkarek Chemika i Futsalu Szczecin.

Lotto Chemik Police pojechał do Rzeszowa na spotkanie z mistrzyniami Polski w ramach 16. serii elity. Developres był mурowanym faworytem, a nie brakowało głosów, że wygrali w trzech setach. Był na dobrej drodze, bo prowadził 2:0, a tego drugiego seta wygrał do 11. Chemik chyba był sam na siebie zły za występ i zaczął lepiej grać. Wypracował sobie przewagę i jej nie wypuścił. Mała niespodzianka nie zaprocentowała, bo rzeszowianki czwartą partię kontrolowały i po 115 minutach zakończyły spotkanie.

DEVELOPRES RZESZÓW - LOTTO CHEMIK POLICE 3:1

Sety: 25:20, 25:11, 21:25, 25:21.

Developres: Bannister 22, Dorsman 17, Jasper 9, Jansen 7, Pierzchała 6, Wenerska 2 oraz Ku-bas (libero) - Sieradzka 7, Jankowska 2, Adamczewska 1, Chmielewska, Heyrman.

Chemik: Hewelt 20, Mędrzyk 14, Koput 10, Różyńska 8, Orzół 6, Grabowska 2 oraz Nowak (libero) - Gierszewska 3, Rybak-Czyrniarska 1, Grabowska 2, Dorywalska, Partyka.



Julia Hewelt dostała szansę gry w pierwszej szóstce Chemika i dobrze wypadła w Rzeszowie

Kolejne rozczarowanie ze strony PGE Spójni Stargard, która na wyjeździe nie dała rady akademikom z Opola.

Gospodarze prowadzili od początku, a goście dopiero w trzeciej kwarcie pokazali lepszą grę, odrobili większość strat, ale w ostatniej odsłonie nie przełamali opolan. Ci potrafili cały czas pilnować skromnego prowadzenie. Goście zbliżali się na 2-3 punkty, ale rywale po chwili odpowiadali. Do dogrywki mógł doprowadzić Jarosław Mokros, ale 8 sekund przed końcem spudłował dwa rzuty wolne.

Po 20 meczach Spójnia zajmuję 7. pozycję w lidze koszykarzy.

AZS OPOLE - PGE SPÓJNIA STARGARD 77:73

Kwarty: 21:16, 22:15, 19:27, 15:15.

Spójnia: Karolak 18 (3), Gromovs 13, Czerlonko 11 (1), Ray 9 (1), Szmít 5 (1) - Mokros 11 (1), Jęch 2, Wadowski 2, Rajewicz 2, Kopycki 0.

Futsal Szczecin podejmował lidera I ligi - Wiarę Lecha Poznań. Po niezłym widowisku goście wygrali 8:4. Trzy bramki dla FS zdobył Taras Voroniuk, a jedną Vitalii Pankratii. ©©

Adrian Przyborek sprzedany do Lazio Rzym

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

We wtorek pierwsza informacja, w środę i czwartek negocjacje klubów, w piątek przyjazd do Rzymu, a w sobotę medyczne testy i podpisanie dokumentów.

Adrian Przyborek to wychowanek Bałtyku Koszalin. Z Pogonią związany był od wiosny 2022. Szybko przebił się do pierwszego zespołu, a w ekstraklasie zadebiutował 18 lutego 2023 w meczu z Wartą Poznań. Od tamtej pory rozegrał 69 spotkań w elicie, strzelił 4 bramki. Jak na 19-letniego pomocnika to spore doświadczenie. W Pogoni - do nauki - był wystawiany w środku bądź na boku, ale docelowo to ma być środkowy pomocnik pokroju Piotra Zielińskiego.

- Transfer do Lazio to kolejny krok w karierze młodego pomocnika i szansa na debiut w jednej z najsilniejszych lig Europy - podkreśla szczeciński klub. I wylicza: - W barwach Dumy Pomorza rozegrał łącznie 83 mecze w pierwszym zespole: 69 w PKO BP Ekstraklasie

(4 gole, 8 asyst), 12 meczów w Pucharze Polski (1 gol, 5 asyst), 2 mecze eliminacji Ligi Konferencji Europy. Dwukrotnie awansował z Pogonią do finału Pucharu Polski.

Jak na zawodnika, który 1 stycznia świętował 19 urodziny to naprawdę duży kapitał. A nie brakuje opinii o Przyboreku ma papiery na duże granie w środku boiska. I od dawna mówiło się, że jest obserwowany przez europejskie kluby. Co kwartał padała nazwa, ale do ostatniego tygodnia brakowało konkretów.

Lazio Rzym zmieniło tę sytuację.

- Lazio złożyło ofertę za Adriana Przyborka! Na stole 4,5 miliona euro plus duże bonusy. Łącznie ok. 7 milionów euro plus procent od zysku z kolejnego transferu. Pogoń negocjuje. Włosi chcą szybko zamknąć transakcję - poinformował we wtorek Tomasz Włodarczyk z portalu meczyki.pl.

Błyskawicznie zareagował Alex Haditaghi - prezes Pogoni.

- Jako klub, cieszymy się z ogromnego zainteresowania Adrianem. Ostatnio odnotowaliśmy konkretne zainteresowa-



Adrian Przyborek rozegrał dla Pogoni 69 spotkań w PKO Ekstraklasie

nie ze strony dwóch klubów Premier League, Włoch, jednego z trzech czołowych klubów Portugalii, czołowego klubu francuskiego, dwóch klubów MLS, a także klubów z Austrii i Niemiec - poinformował Haditaghi. - Do tej pory celowo utrzymywaliśmy te wszystkie informacje w tajemnicy.

Podanych kwot Haditaghi nie potwierdził, ale też nie zdementował, co mogło sygnalizować, że są zbliżone prawdziwie. Część wtajemniczonych sugerowała jednak, że Włosi może zaproponowali mniej, ale ich oferta jest na tyle mocna, że nie warto jej odrzucać. Sam zawodnik od dawna dawał sygnały, że

jest zdecydowany na opuszczenie Pogoni i wyjazd do europejskiego klubu.

Fani Pogoni negocjacjami z Lazio byli zaskoczeni, ale pozytywnie. Możliwa kwota transferu i na nich robiła wrażenie, bo drożej Pogoń sprzedała jedynie Kacpra Kozłowskiego. W dodatku Przyborek nie nale-

żał do ulubieńców szczecińskiej publiczności. Kilka razy iskrzyło na linii: piłkarz - kibice.

- Drodzy Portowcy. Po 4,5 roku nadszedł czas powiedzieć „Do zobaczenia”. Pożegnać się z Wami: zawodnikami, z całą moją szczecińską rodziną. Nie jest to łatwo, bo wciąż jestem młody i kariera przede mną. To dobry moment, by gonić swoje marzenia. Ciężko przechodzi to przez gardło, ale takie jest życie piłkarza. Nigdy nie można być czegoś pewnym, coś się może zmienić nawet w kilka minut. Parę dni temu nie sądziłem, że opuszczę Pogoń. Jestem bardzo dumny i szczęśliwy, że mogłem reprezentować barwy Pogoni Szczecin. To wielka duma. To był mój dom i dlatego nie łatwo się pożegnać z kibicami, sztabem, kolegami. Dziękuję wszystkim. Mam nadzieję, że we Włoszech będę się cieszył z pierwszego pucharu dla Pogoni. Wiem, że jak żaden inny klub na to zasługuje - mówił w pożegnaniu Przyborek.

Przed nim kierunek włoski wybierali w ostatnich latach inni piłkarze Pogoni - Sebastian Walukiewicz, Marcin Listkowski, Adrian Benedyczak czy Mateusz Łęgowski. ©©

Dante Stipica odszedł z Pogoni. Chorwat blisko trzy lata był na zeszłaniu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Na pożegnanie - wpis z tradycyjną formułą: informacja o porozumieniu stron, podziękowania za występy i życzenia pomyślności w karierze.

Żadnych podziękowań od Stipicy, żadnego filmiku z bramkarzem, by kibice mieli co wspominać, uronili łezkę. Nic z tego - Chorwat odszedł, a sam komunikat można określić nawet pozytywnym wyróżnieniem. Czemu tak? Bo od sierpnia 2023 r. Stipica był poza pierwszym zespołem Pogoni.

Dante Stipica dołączył do Pogoni latem 2019 r. I już od pierwszego meczu (w Warszawie z Legią) pokazał, że ma spore możliwości. U trenera Kosty Runjaica bronił zawsze. W pierwszych trzech sezonach był najlepszym piłkarzem Pogoni (według plebiscytu „Głosu”), najlepszym bramkarzem PKO Ekstraklasy. Jego pseudonim „Ośmiornica” podkreślał styl gry i to, że potrafi wyciągnąć nieprawdopodobne strzały.

Już w październiku 2021 r. przedłużył umowę z Pogonią Szczecin do czerwca 2026 r. I nikt nie miał wtedy wątpliwości, że to świetny ruch ze strony

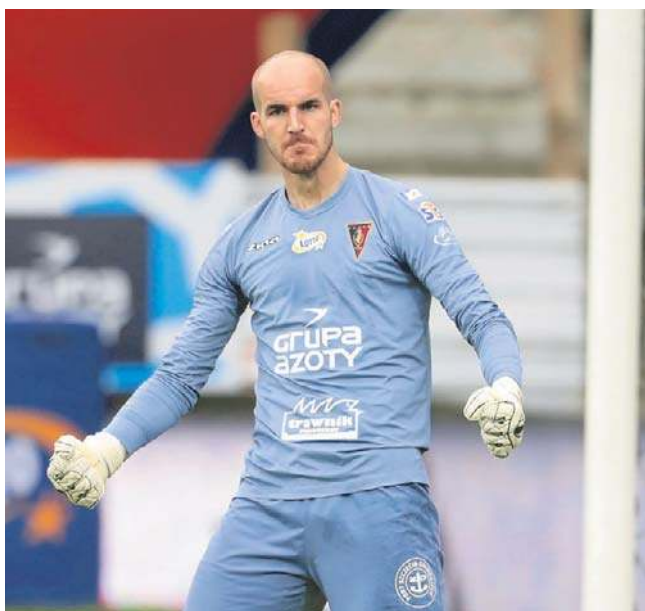
klubu. Stipica wtedy mógł pochwalić się m.in. taką statystyką: 80 występów - 35 czystych kont.

Pogoń z otwartości i uśmiechu Stipicy chętnie korzystała. Bramkarz potrafił śpiewać po polsku hymn klubu, potrafił zjednać sobie sympatyków, kolegów, media. Miał być liderem Pogoni na lata.

Niestety, wiosną 2022 i sezon 2022/23 to coraz więcej błędów bramkarza, także brak właściwej autorefleksji, ale też nie zjechał drastycznie z formą. Nie było tajemnicą, że z trenerem Jensem Gustafssonem nie układa mu się tak dobrze jak z Runjaicem. Na moment - jesienią 2022 - stracił nawet miejsce w „11” Pogoni, ale jego zmiennik Bartosz Klebaniuk potrafił zaliczyć dużo błędów, np. stracić gola po strzale z połowy boiska, więc Stipica wrócił do gry.

Latem 2023 r. nikt nie myślał o wzmocnieniu tej pozycji. Stipica rozpoczął sezon 2023/24 od podstawowego składu. Pogoń odniosła trzy zwycięstwa, ale na treningu przed spotkaniem z Linfield FC w eliminacjach Ligi Konferencji doszło do spięcia. Cały czas tajemniczego.

W prostej gierce - Stipica miał zostać uszkodzony przez Lukę Zahovicia. Bramkarz uznał, że było to niepotrzebne zachowa-



W szczytowym okresie Dante Stipica był uznawany za najlepszego bramkarza ligi, a kibice kochali go za śpiewanie hymnu klubu

nie Słoweńca, ale drużyna zbagatelizowała jego pretensje. Stipica zaczął jednak uskarżać się na ból szyi. Badania nie wykazały uszkodzeń, więc Gustafsson mówił, że bramkarz szybko wróci do gry. - Sam musi określić, kiedy wróci do zespołu - powiedział Jens Gustafsson po trzech tygodniach od zdarzenia. Takie stanowisko szkoleniowca zabrzmiało dziwnie.

Ale jeszcze większe zdziwienie nastąpiło, jak Dante Stipica w swoich mediach społecznościowych opublikował oświadczenie. - Po jednym niewyjaśnionym skoku kolegi na moją szyję, przez który prawie mogłem zostać sparaliżowany i gdzie moje życie prawie mogło się skończyć tak, jak je znałem, tylko Bóg mnie uratował w tej okropnej sytuacji... Po 20 dniach intensywnych

terapii i ciężkiej pracy naszego personelu medycznego, w końcu powrót do zdrowia idzie w dobrym kierunku. Nie mogę się doczekać wrócić na boisko i świętować z Wami nasze zwycięstwa tak wspaniale jak zawsze. Do zobaczenia wkrótce... - napisał Stipica.

Swojego oświadczenia z nikim jednak nie skonsultował, bo jakby to zrobił, miałby zakaz. W klubie wpadli w szal, drużyna i sztab Gustafssona zamknęli przed Chorwatem możliwość powrotu do drużyny. Górę wzięła zasada, że problemy szatni zostają w szatni.

Pod koniec sierpnia 2023 r. Pogoń podjęła decyzję o przeniesieniu go do II zespołu.

Klub zakazał publicznych wystąpień Stipicy. Miał trenować z drugim zespołem i zakończyć rehabilitację po kontuzji. Całej sytuacji z Chorwatem nie wykorzystał Klebaniuk, który znów notował wpadki w bramce Pogoni. To wymusiło na klubie transfer bramkarza.

Na początku września Pogoń wypożyczyła Valentina Cojocar z Oud-Heverlee Leuven, a ten na tyle dobrze się prezentował, że wiosną 2024 r. klub przedłużył z nim kontrakt i wykupił go z belgijskiego zespołu.

Stipica zimą 2024 został wypożyczony do Ruchu Chorzów,

ale nie zdołał uchronić „Niebieskich” przed spadkiem. Musiał więc wrócić do rezerw. Od lata 2024 tylko trenował z drugim zespołem. Bez zgody na występy. Umowy nie chciał rozwiązać za porozumieniem stron, bo nie miał innych ofert, a propozycje ugody ze strony działaczy go nie satysfakcjonowały. Ta patowa sytuacja sprawiła, że stracił sympatię kibiców.

Sytuacja zmieniła się w ostatnim tygodniu. Pojawiły się informacje, że Stipica może wrócić do Hajduka Split (jako 2-3 bramkarz). Sprawy przebiegły szybko, ale szczegółów nie upubliczniono. Stipica rozwiązał kontrakt. Ma prawie 35 lat, więc jeszcze może wrócić na boisko, ale coraz częściej się mówiło, że rozwija swoje prawnicze lub menedżerskie umiejętności.

Dodajmy, że PKO Ekstraklasę tej zimy opuścił też Luka Zahovici. Słoweńiec grał w Pogoni w latach 2020-2024. Zagrał w 106 meczach ligowych, strzelił 20 bramek. Też się nie dogadywał z Gustafssonem i przeszedł do Górnika Zabrze. W debiucie zdobył jedynego gola meczu z Portowcami. Ale i tam nie przebił się na dobre do „11” (jesienią 6 występów, 1 gol), więc kilka dni temu przeszedł do CFR Cluj w Rumunii. ©©

PKO BP Ekstraklasa Piłkarze starali się rozgrzać kibiców w srogi mróz

Śliwki robaczywki widzewiaków. Twierdza Lubin została zdobyta

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Po przerwie wrócili rozgrywki PKO Ekstraklasy. I to z przetypem. Już w pierwszym dniu padła ostatnia twierdza, a potem - także zasilanie, przez które nie odbył się mecz w Radomiu.

To było nie lada wyzwanie, by w weekend pojawić się na którymś z meczów i wytrzymać dwie godziny. W kilku miejscach temperatura rzeczywiście lub odczuwalna spadła do minus dziesięciu stopni Celsjusza. Obecni, a tych najwięcej było na derbach w Zabrzu (ponad 24 tys.) próbowali się ratować kocami i darmową herbatą. Rozgrzewali też sami piłkarze - swoją grą. Choć, niestety, nie wszędzie.

Kto wie, czy nie przez mróz właśnie doszło do poważnej awarii elektrycznej, przez którą piątkowy mecz Radomiaka z Arką Gdynia w ogóle nie doszedł do skutku. Drużyny chciały grać, ale nie można było czekać w nieskończoność, aż służby techniczne uporają się z tajemniczym problemem. Po kwadransie poślizgu podjęto decyzję o odwołaniu spotkania. Nowy termin jeszcze nie został wyznaczony, ale prawdopodobnie będzie to marzec, najpewniej w którymś z dni w środku tygodnia. Najbardziej stracili na tym kibice, zwłaszcza z Gdyni, którzy wymarзли i jeszcze wydali na darmo mnóstwo pieniędzy; na bilety, paliwo, czy jedzenie...

Również w piątek została zdobyta ostatnia ekstraklasowa twierdza - Lubin. Miejscowe Za-



Piłkarze Lecha bardzo krótko cieszyli się z wyrównania w starciu z Lechią

głębie, już bez zawróconego do Rakowa Leonardo Rochy, nie miało argumentów przeciwko dobrze dysponowanemu GKS Katowice, który wygrał gładko i tym samym opuścił strefę spadkową, spychając do niej Widzew Łódź. Bohaterem okazał się Bartosz Nowak - autor gola i asysty. W ubiegły weekend ten doświadczony pomocnik z rąk selekcjonera Jana Urbana odebrał statuetkę dla Ligowca Roku w plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna”. Już pracuje na kolejną. Konsekwencji zabrakło za to Piastowi Gliwice - w prestiżowych derbach Górnego Śląska. Zespół Daniela Myśliwca nie utrzymał skromnego prowadzenia. KSG z czasem podkreślił tempo, czego dowodem okazały się gole Erika Janży i Maksyma

Chłania. Ukraińiec znany wcześniej z występów w Lechii Gdańsk wypadł najlepiej ze wszystkich, wchodząc niejako w buty sprzedanego do Danii Ousmane'a Sowa. Hitem soboty i tak jednak był mecz w Łodzi. Wielu chciało przekonać się na własne oczy, jak Widzew po wydaniu 20 mln euro na transfery (z czego ponad 13 mln w zimowym okienku) wypadnie na tle topowej Jagiellonii Białystok. To była bolesna weryfikacja dla tego rodzaju się w bólach projektu. Drużyna Adriana Siemienica wbiła trzy bramki i zasłużenie wygrała, pozwalając jedynie na honorowego gola w końcówce. „Pierwsze śliwki robaczywki. Tylko tak to można wytłumaczyć. Brawo Jaga” - skomentował już jedna-

stą porażkę Widzewa w sezonie Zbigniew Boniek, który pozostaje najwyraźniej entuzjastycznie nastawiony do tego, co dzieje się w jego byłym klubie. Radości po weekendzie nie kryją też w Lechii Gdańsk. Drużyna z Wybrzeża sprawiła nie lada niespodziankę, wygrywając na stadionie aktualnego mistrza, czyli Lecha Poznań. Strzeliła mu trzy gole, sama tracąc jednego. Wynik po przerwie ustalił niezawodny Tomasz Bobcek. Reprezentant Słowacji dzięki czternastemu trafieniu w sezonie umocnił się na pozycji lidera klasyfikacji strzelców. Prezes Paolo Urfer mimo zapytań z najmocniejszych lig nie chce go puścić za żadne pieniądze. I to się do końca okienka nie ma już zmieniać.

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 2.02.2026

19. KOLEJKA EKSTRAKLASY

ZAGŁĘBIE LUBIN - GKS KATOWICE 0:2
Bramki: Nowak 2, Jedrych 52

GÓRNIK ZABRZE - PIAST GLIWICE 2:1
Bramki: Janża 41, Khlan 50 - Boisgard 25

WIDZEW ŁÓDŹ - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 1:3
Bramki: Bergier 89 - Mazurek 36, Pululu 55, Wojtuszek 80

LECH POZNAŃ - LECHIA GDAŃSK 1:3
Bramki: Gholizadeh 26 - Neugebauer 2, Milić 47 (bram. samobójcza), Bobcek 55

MOTOR LUBLIN - POGOŃ SZCZECIN 2:1
Bramki: Czubak 3, Ndiaye 27 - Ulvestad 36

RADOMIAK - ARKA GDYNIA
Mecz przerwiony z powodu awarii oświetlenia

1. Górnik Zabrze	19	33	31-25
2. Jagiellonia Białystok	18	32	32-22
3. Wisła Płock	18	30	21-12
4. Raków Częstochowa	18	29	26-23
5. Zagłębie Lubin	19	28	31-26
6. Cracovia	18	27	25-21
7. Radomiak	18	26	35-30
8. Lech Poznań	18	26	30-29
9. Korona Kielce	18	24	21-19
10. Motor Lublin	19	24	25-29
11. Lechia Gdańsk	19	23	40-38
12. GKS Katowice	18	23	25-28
13. Pogoń Szczecin	19	21	29-34
14. Arka Gdynia	18	21	15-32
15. Piast Gliwice	18	20	20-21
16. Widzew Łódź	19	20	27-31
17. Legia Warszawa	18	19	19-21
18. Bruk-Bet Nieciecza	18	19	24-35

Program 20. kolejki

Piątek, 6.02
Korona Kielce - Zagłębie Lubin (godz. 18.00),
Lechia Gdańsk - Cracovia (godz. 20.30)

Sobota, 7.02
Arka Gdynia - Legia Warszawa (godz. 14.45), Jagiellonia Białystok - Motor Lublin (godz. 17.30),
Górnik Zabrze - Lech Poznań (godz. 20.15)

Niedziela, 8.02
Pogoń Szczecin - Bruk-Bet Termalika (godz. 12.15), Raków Częstochowa - Radomiak Radom (godz. 14.45), GKS Katowice - Widzew Łódź (godz. 17.30)

Poniedziałek, 9.02
Piast Gliwice - Wisła Płock (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

- 14 goli**
Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)
- 11 goli**
Karol Czubak (Motor Lublin)
- 10 goli**
Mikael Ishak (Lech Poznań), Sebastian Bergier (GKS Katowice)
- 9 goli**
Jonatan Brunes (Raków Częstochowa)
- 8 goli**
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok), Leonardo Rocha (Raków Częstochowa), Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Tomasz Bobcek (Lechia Gdańsk)
Napastnik Lechii dał wyraźny sygnał, że chce powalczyć o koronę najlepszego strzelca ekstraklasy. Zdobył efektywną bramkę w wyjazdowym meczu z Lechem i umocnił się na pozycji lidera strzelców.



Echa spod szatni. Feio i Carver zadowoleni, Szwarga chciał zagrać dla kibiców

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Już pierwszego dnia po zimowej przerwie w PKO Ekstraklasie doszło do nieprzewidzianej sytuacji - z powodu awarii oświetlenia odwołano mecz Radomiaka z Arką Gdynia.

Mróz i awaria prądu na stadionie - czyli wielkie plagi nawiedziły Radom w 19. Kolejce... To nie był dobry dzień ani dla radomskich kibiców, ani tym bardziej dla pił-

karzy, którzy nawet nie wyszli na rozgrzewkę. Początkowo spotkanie przesunięto o 15 minut, jednak szybko okazało się, że usterki oświetlenia nie da się usunąć i mecz musiał zostać odwołany. Nowy termin rozegrania spotkania Radomiak - Arka ma zostać ogłoszony w najbliższym czasie. Trener gości Dawid Szwarga przyznał, że najbardziej szkoda kibiców - ponad 700 fanów z Gdyni po raz pierwszy wypełniło sektor gości na nowoczesnym stadionie przy Struga 63.

- Chcieliśmy zagrać ten mecz. Przygotowaliśmy się dobrze - zaznaczył w rozmowie z Canal+ Sport. - Spędziliśmy 24 dni na zgrupowaniu, włącznie z ostatnim wyjazdem do Lubina. Poświęciliśmy dużo w codziennym funkcjonowaniu i kontaktach z rodzinami. Są jednak rzeczy, na które nie mamy wpływu, jak ta dzisiejsza awaria - tłumaczył trener Arki, która na darmo pokonała kilkaset kilometrów. - Dostaliśmy informację, że elektrycy nie są w stanie określić, kiedy usterka zostanie usunięta.

Uważam, że przetrzymywanie kibiców na stadionie, których najbardziej szkoda w tej całej sytuacji, nie miało sensu - dodał. Szkoleniowiec Radomiaka starał się skwitować całą sytuację z humorem. - Balon gotowy, a nie mówiłem? - rozpoczął uśmiechnięty Gonçalo Feio, który jeszcze przed meczem żartobliwie proponował grę na krytym obiekcie w obliczu panujących mrozów. - Myślę, że wszyscy zrobili wszystko, by ten mecz się odbył. Drużyny zawsze chcą grać, zwłaszcza po tak długiej

przerwie - dodał już poważnym tonem. Wzmocniony wielomilionowymi transferami Widzew musiał w sobotę przełknąć gorycz porażki. Po meczu z Jagiellonią (1:3) trener Igor Jovičević uznał, że wynik był... zbyt surową karą. - Uważam, że porażka 1:3 to zbyt wysoki wymiar kary. Pierwsza bramka dla Jagiellonii ustawiła to spotkanie, zwłaszcza biorąc pod uwagę warunki, w jakich rozgrywany był mecz. Drużyny musiały grać pragmatycznie, co było widać m.in. po zmianie

stylu Jagiellonii. Podjęliśmy rywalizację, mieliśmy swoje sytuacje na 1:1, ale to goście lepiej dostosowali się do warunków i zasłużenie wygrali - mówił szkoleniowiec Widzewa. Po ograniu mistrza Polski, Lecha Poznań (3:1), zachwycony był natomiast trener Lechii Gdańsk John Carver. - Myślę, że ci, którzy oglądali ten mecz, nie narzekali na widowisko. Bo było dobre, i to w wykonaniu obu stron. To był niezwykle zimny wieczór, ale myślę, że rozgrzała kibiców, szczególnie Lechię. ©

Bright Ede: Motor mnie rozwinął, szatnia pomogła

Kamil Wojdat
kamil.wojdat@polskapress.pl

ROZMOWA. Stoper Motoru Lublin w lutym skończy 19 lat. W klubie jest od roku. W tym czasie łączony był już m.in. z londyńską Chelsea.

Za tobą pierwszy rok w Motorze. Jaki to był czas?

Czuję, że nabrałem dużo doświadczenia. Jest to mój pierwszy rok w seniorskiej piłce. Też ostatnio o tym rozmawiałem z trenerem, że rozwinąłem się pod wieloma względami: nie tylko piłkarsko i fizycznie, ale też mentalnie. Cieszę się, że szatnia mi tak pomogła, że trafiłem do dobrego środowiska i mam nadzieję, że będę kontynuował rozwój.

Przebojem wszedłeś do składu Motoru, bez kompleksów. Nie było widać tremy w twoim debiutanckim meczu w koszulce Motoru, przeciwko Stali Mielec. Zdobyłeś wtedy nawet gola. Utkwiło w pamięci to spotkanie?

Oczywiście, wyjątkowy dla mnie moment, więc go pamiętam. Tak naprawdę jednak idę dalej i staram się koncentrować na każdym kolejnym meczu.

Jesteś odporny na stres? To jedna z twoich cech?

Takie rzeczy mentalne zawsze mocno przepracowuję i wiem, że w takich sytuacjach - powiedzmy - gdzie poziom stresu może lub powinien być wyższy, to jednak umiem być spokojny i uważam, że to mi bardzo pomaga.

Po tych dobrych występach szybko wokół ciebie zrobiło się spore zamieszanie. Czytaliśmy o milionowych kwotach za transfer, o klubach będących tobą zainteresowanymi, jak choćby Chelsea. Ten szum nie przeszkadzał? Potrafiłeś się od tego odciąć, czy nie dało się, bo było tego za dużo? Myślę, że potrafiłem się od tego odciąć, bo to nie były sprawy, którymi bezpośrednio się zajmowałem. Od takich rzeczy jest mój agent, więc tak naprawdę moja praca zaczyna i kończy się



FOT. DAWID WYGAS

- W pierwszym roku po maturze chciałem skupić się na piłce - przyznaje obrońca

na tym, co robię na boisku. A fakt, że wiedziałem, że największe kluby za mną jeżdżą, był tylko dodatkową motywacją, żeby pracować jeszcze mocniej.

Obecny sezon nie jest dla ciebie wymarzony. Jesienią wystąpiłeś w pięciu me-

czach, w czterech z nich obejrzałeś żółte kartki. Analizowałeś po rundzie, w czym tkwi problem w tym akurat aspekcie?

Analizowałem, na warsztat biorę każdy swój mecz, ale też rywalizacja jest bardzo duża i wiem, że nawet jak na treningach wyglądam dobrze, to

czasami ktoś, kto gra za mnie, też wygląda dobrze. Po prostu na stałe miejsce muszę poczekać. Wiadomo, że to bardzo trudne, że każdy mecz, w którym jestem na ławce, nie jest dla mnie łatwy. Najważniejsze jednak, żeby być w procesie i zachować ciągłość do pomocy drużynie w momencie,

kiedy będzie mnie potrzebować.

Czyli nie czujesz, żebyś był w słabszej formie niż byłeś w momencie, gdy częściej grałeś, każdy się tobą zachwycał i mówiło się o zainteresowaniu innych klubów? Czuję, że jestem w lepszej formie.

W ligowej tabeli jest duży ścisk. Wiosną Motor czeka walka o utrzymanie, czy rywalizacja o europejskie puchary? Rozmawiacie o tym? Założenie w drużynie mamy jasne, jest to po prostu regularne punktowanie. A gdzie nas to zaprowadzi na koniec sezonu, przekonamy się za kilka miesięcy.

Zapytam o życie pozasportowe. Latem była matura. Co później się u ciebie wydarzyło? Podjąłeś jakieś dalsze kroki edukacyjne, czy zrobiłeś sobie przerwę w nauce?

Szczerze mówiąc, to w pierwszym roku po maturze chciałem skupić się na piłce. Zobaczymy, może w przyszłości dalej będę się kształcił. ©©

Ligi zagraniczne. Pewne zwycięstwo Barcelony i kolejna strata Bayernu

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

Kolejne zwycięstwo w La Liga zanotowała FC Barcelona, niestety z niewielkim wkładem Roberta Lewandowskiego. Natomiast w Niemczech niespodziewanie punkty stracił Bayern Monachium.

ANGLIA

W Anglii efektywne zwycięstwa zanotowali dwaj giganci: Arsenal oraz Liverpool.

Kanoniery rozbili na wyjeździe Leeds United, natomiast The Reds u siebie Newcastle United. Dla Londyńczyków jednego z goli strzelił Viktor Gyökeres, który jest ostatnio w znakomitej formie, a to nie jest dobra wiadomość dla reprezentacji Polski w kontekście marcowych barażów o awans do MŚ 2026.

Arsenal pozostaje zdecydowanym liderem tabeli Premier League, mimo faktu, że w sobotę popołudnie odniósł pierwsze ligowe zwycięstwo od początku stycznia. W strefie spadkowej znajdują się West Ham United, Burnley oraz Wolverhampton, które mają kilkupunktową stratę do zespołów „nad kreską”.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 24. kolejki: Wolverhampton - Burnley 0:2, Leeds - Arsenal 0:4, Bri-

ghton - Everton 1:1, Chelsea - West Ham 3:2, Liverpool - Newcastle 4:1.

FRANCJA

We Francji na pierwszy plan wysuwa się efektowne zwycięstwo AS Monaco ze Stade Rennes aż 4:0.

Zagrała dwójka Polaków, ale nie przebywali razem na boisku. Przemysław Frankowski wyszedł w podstawowym składzie i został zmieniony w 56. minucie. Wtedy właśnie na murawie pojawił się Sebastian Szymański, dla którego był to drugi występ dla Stade Rennes po transferze z tureckiego Fenerbahçe Sтамбул. Oba spotkania jego nowa drużyna przegrała.

W tabeli Ligue 1 na szczycie plasują się PSG oraz RC Lens i mają kilkupunktową przewagę nad Lyonem i Marsylią. Natomiast na dnie urządziły się zespoły, które wyraźnie odstają od reszty. To Nantes, Auxerre oraz Metz.

LIGUE 1

Wyniki 20. kolejki: Lens - Le Havre 1:0, Paris FC - Olympique Marsylia 2:2, Lorient - Nantes 2:1, AS Monaco - Stade Rennes 4:0.

HISZPANIA

W Hiszpanii należy odnotować już 18. zwycięstwo ligowe Barcelony.



FOT. MARZENA BUGALA-ASTASZOW

Sebastian Szymański z trudem aklimatyzuje się w Ligue 1. To jeden z powodów do zmartwienia dla Jana Urbana

Duma Katalonii poradziła sobie bez większych problemów na wyjeździe z Elche, wygrywając 3:1. Gole dla przyjeźdźnych strzelali napastnicy, ale nie Robert Lewandowski, który na murawie pojawił się dopiero po przerwie. Z trafień cieszyli się Lamine Yamal, Ferran Torres oraz Marcus Rashford. Tak naprawdę tylko pierwszy z nich musiał pokazać kunszt, dla dwóch pozostałych snajperów

wykorzystanie sytuacji było wyłącznie formalnością.

W tabeli La Liga prowadzenie utrzymała FC Barcelona. Na drugim biegunie mamy beniaminka z Oviedo, a minimalnie nad nim Levante.

LA LIGA

Wyniki 22. kolejki: Espanyol - Alaves 1:2, Real Oviedo - Girona 1:0, Osasuna - Villarreal 2:2, Levante - Atletico Madryt 0:0, Elche - Barcelona 1:3.

NIEMCY

Za naszą zachodnią granicą delikatną zadyszkę złapał Bayern Monachium, który nie wygrał drugiego meczu w Bundeslidze z rzędu, co w tym sezonie stanowi spore wydarzenie nie tylko w Niemczech.

Bawarczycy w sobotni wieczór tylko zremisowali na wyjeździe z Hamburgerem SV 2:2, a gola na wagę remisu dla gospodarzy strzelił Luka Vusković, który wiosną 2024 roku reprezentował barwy Radowia. Chorwacki nastolatek w tym sezonie ma już 4 gole na koncie.

Chyba nikogo nie zaskakuje, że w tabeli Bundesligi mimo straty punktów pewnym liderem jest ekipa z Monachium. Ciekawie jest za jej plecami, bo o wicemistrzostwo walczą Borussia Dortmund i... TSG Hoffenheim. W strefie spadkowej znajdują się FSV Mainz, St. Pauli oraz Heidenheim. W barwach pierwszych dwóch ekip występują Polacy.

BUNDESLIGA

Wyniki 20. kolejki: FC Koeln - Wolfsburg 1:0, Werder Brema - Borussia Monchengladbach 1:1, TSG Hoffenheim - Union Berlin 3:1, RB Lipsk - FSV Mainz 1:2, FC Augs-

burg - St. Pauli 2:1, Eintracht Frankfurt - Bayer Leverkusen 1:3, Hamburger SV - Bayern 2:2.

WŁOCHY

Na Półwyspie Apenińskim kolejne zwycięstwo odniosło SSC Napoli, chociaż mocno namęczyło się z przyszłym rywalem Jagiellonią Białystok w fazie play-off Ligi Konferencji.

ACF Fiorentina wciąż znajduje się w strefie spadkowej, ale w tym roku prezentuje się znacznie lepiej niż w pierwszej części sezonu i odzyskała nadzieję na utrzymanie w Serie A.

Za plecami wspomnianej Violi plasuje się Pisa, która ma na swoim koncie - od początku rozgrywek - zaledwie jedno zwycięstwo. W barwach tej ekipy zadebiutował Filip Stojilković, który w zimowym oknie transferowym za 3 mln euro przeniósł się z Cracovii.

Na szczycie tabeli Serie A zdomował się Inter Mediolan, a za nim plasuje się spora grupa pościgowa, której przewodzi Milan.

SERIE A

Wyniki 23. kolejki: Lazio - Genua 3:2, Pisa - Sassuolo 1:3, Napoli - Fiorentina 2:1, Cagliari - Hellas Verona 4:0.

Wywiad tygodnia Nie mamy złych trenerów, tylko umiemy utrudniać życie

MACIEJ ŚLIWOWSKI: PO PROSTU WIERZĘ W URBANA I PAPSZUNA

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

Maciej Śliwowski, dawna gwiazda Legii Warszawa – mistrz Polski z 1994 i Rapidu Wiedeń – mistrz Austrii 1996 wierzy, że obecny rok może być przełomowy w naszym futbolu.

Śliwowski aktualnie zajmuje się trenowaniem młodych piłkarzy pod Warszawą i ma nadzieję, że uda mu się wyszkolić wartościowego środkowego napastnika.

Jak ocenia pan miniony rok w naszym futbolu?

Stał pod znakiem zawirowań, ciągle się coś działo. Na pewno brakowało spokoju, na szczęście postawiono na odpowiedniego trenera w reprezentacji Polski. Dobrze, że wybrano Jana Urbana, bo to osoba, która wie jak trafić do zawodników, rozmawia z nimi. Szybko obecny selekcjoner sprawił, że w kadrze zapanowała dobra atmosfera i udało się osiągnąć wartościowe wyniki. Na pewno w 2025 roku cieszyło, że Legia i Jagiellonia dotarły do ćwierćfinałów Ligi Konferencji, a w kolejnym sezonie aż czwórka przedstawicieli ekstraklasy dostała się do fazy ligowej tych rozgrywek. Z naszymi klubami liczy się Europa, a trzeba przyznać, że są coraz lepiej zarządzane i powiększają swoje budżety. Ekstraklasa ma wiele plusów – możemy się szczycić pięknymi stadionami, wspinałymi kibicami i jest to pięknie opakowane w telewizji. Słyszałem oczywiście wszystkie narzekania na Ligę Konferencji, ale w niej też przecież gramy z mocnymi przeciwnikami z silnych krajów.

Jesteśmy jeszcze za słabi na Ligę Mistrzów?

Na razie budujemy pozycję w Lidze Konferencji, a stąd do Ligi Europy nie jest już daleko. Ligowy polski futbol się rozwija i jeżeli nie zabraknie nam konsekwencji, to wkrótce osiągniemy Ligę Europy, a w ślad za tym – Ligę Mistrzów.

Legia po ćwierćfinale Ligi Konferencji w kolejnym sezonie nie dostała się do fazy pucharowej. Jaki jest powód takiego zjazdu, który w krajowych rozgrywkach był jeszcze bardziej drastyczny?



- Robert nie biega tyle co pięć lat temu, teraz wymaga bardzo dokładnych podań...

Fatalne zarządzanie i brak koncepcji, a może ciągła zmiana tych koncepcji. Duży budżet nie gwarantuje sukcesów, skoro źle się inwestuje pieniądze.

W dzisiejszej Legii nie grają zbyt słabi piłkarze?

Rzeczywiście – za dużo jest średniaków. Przypadkowi piłkarze nie dają gwarancji wyników, ale teraz – taką mam nadzieję – to się zmienia wraz z przyjściem Marka Papszuna. To trener, który wszystko uprządkuje, poukłada. Jeżeli się zgodził na przyjęcie oferty z Legii, to na pewno działacze dali mu pełnię władzy i wolną rękę przy najważniejszych ruchach. Jestem pod wrażeniem sztabu Papszuna, liczby jego współpracowników. Widać, że będzie dbałość o szczegóły, detale, co akurat cechuje szkoleniowca, który osiągał świetne wyniki z Rakowem Częstochowa. Adrian Siemieniec ma podobną pozycję w Jagiellonii i jest odzwierciedlenie w rezultatach, podobnie może być z Legią Papszuna, człowieka z charyzmą i charakterem. Wierzę w Jana Urbana w reprezentacji i w Marka Papszuna w Legii. Imówię o tym głośno.

Nie brakuje nam w ekstraklasie dziewiątek dających gwarancję dobrej skuteczności?

Tomasz Bobek z Lechii Gdańsk to fajny chłopak, ma liczby i interesują się nim kluby ze znacznie lepszych lig niż ekstraklasa. Nie da się jednak ukryć, że cierpimy w ekstraklasie na brak polskich dziewiątek, co wynika z niedoskonałości szkolenia. Łatwiej wychować wartościowego pomocnika, u napastnika potrzebne jest więcej czasu, cierpliwości, powtarzalności pewnych zachowań, nawyków.

Szkolą niewłaściwi ludzie?

Nie powiem tak o kolegach po fachu, ale na pewno za mało uwagi poświęcamy kandydatom na napastników, brakuje treningów strzeleckich, ćwiczenia zachowań. Nie ma kto im dawać odpowiednich wskazówek; takich jak choćby ja dostawałem w Legii od nieżyjącego Lucjana Brychczego. W szkoleniu dzieci, nie tylko napastników, warto odejść od schematów do czystego futbolu, który nie jest matematyką.

Mamy na tyle dobre dziewiątki, aby awansować do finałów mistrzostw świata?

Obserwuję Roberta Lewandowskiego w Barcelonie i widzę, że nie gra tak intensywnie jak pięć lat temu, a kluczowy wpływ na to ma wiek. „Lewy” nie zatracił oczywiście umiejętności snajperskich, teraz operuje głównie w okolicach pola karnego, ale musi dostawać dokładne podania. Uważam, że w reprezentacji ma od kogo, Piotr Zieliński jest w świetnej formie, dobrze gra Jakub Kamiński, w Premier League błyszczy Matty Cash, liczę rzecz jasną na Nikołą Zalewskiego. Cieszy mnie postawa Jana Bednarka i Jakuba Kiwiora w FC Porto, bo obrona to podstawa. Obaj grają regularnie, dobrze, złapali pewność siebie. Uważam, że mamy duże szanse wygrać baraże i awansować na mundial, czego potrzebuje polska piłka nożna. Nie jesteśmy tacy słabi, jak niekiedy sami siebie oceniamy. Nie mamy też kiepskich trenerów, tylko czasami utrudniamy wybitnie się tym dobrym. Medale mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich zdobywaliśmy, gdy za sterami zasiadali nasi szkoleniowcy – Kazimierz Górski, Antoni Piechniczek, czy Janusz Wójcik... ©©

Świątek po AO zmienia podejście do startów

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek znowu poniosła porażkę w Australian Open, ale może pocieszyć się faktem, że w ćwierćfinale odpadła z późniejszą triumfatorką reprezentującą Kazachstan Jeleną Rybakina.

Australian Open pozostaje jedynym wielkoszlemowym turniejem, którego nasza najlepsza tenisistka w historii Iga Świątek nie wygrała. Tym razem pożegnała się z Melbourne w ćwierćfinale, czyli stopień niżej niż w zeszłym roku, ale podobnie jak w 2025, odpadła z późniejszą mistrzynią Australii – rok temu w półfinale z Amerykanką Madison Keys, a teraz z reprezentującą Kazachstan moskiewianką Jeleną Rybakina.

„Królowa Lodu”, jak nazywana jest 26-letnia Rybakina z racji swojej powściągliwości w okazywaniu emocji na kortach, nie dała Świątek większych szans, pokonując Polkę gładko w dwóch setach 7:5, 6:1. Rok wcześniej z Keys w meczu o finał stoczyła zdecydowanie bardziej wyrównany pojedynek, ulegając ostatecznie 7:5, 1:6, 6:7(8).

24-letnia raszczynianka zdaje sobie sprawę ze swoich słabości i przyczyn słabszej dyspozycji. Po odpadnięciu z Rybakina powiedziała, jakie zmiany musi wprowadzić w swoim tenisie, aby poprawić swoją grę: – Są pewne rzeczy w serwisie, które chciałabym zmienić i już to zmieniłam w okresie przygotowawczym, ale potem przychodzą mecze i nie ma się zbyt wiele czasu, żeby się nad tym zastanawiać. Widzę, że Alcaraz zmienia swój serwis co roku, dla mnie drobna rzecz zajmuje znacznie więcej czasu.

Rozstawiona z nr 5 Rybakina w finale pokonała liderkę światowego rankingu Arynę Sabalenkę 6:4, 4:6, 6:4, zdobywając swój drugi tytuł Wielkiego Szlema w karierze (w 2022 wygrała Wimbledon) i rewanżując się Białorusince za porażkę w finale Australian Open 2023.

Porażka Świątek w ćwierćfinale AO na pewno nie pomoże jej w szybkim odzyskaniu pozycji numer 1 na świecie. Polka straciła w Melbourne 350 punktów rankingowych i jej dystans do prowadzącej Białorusinki powiększył się z 2492 do 3012 punktów. Na domiar złego Rybakina, dzięki zwycięstwu w AO, wróciła na trzecie miejsce na świecie i traci teraz do Igi zaledwie 368 punktów, co daje jej powody do marzeń o walce o prymat. Wprawdzie do Sabalenki traci 3380 „oczek”, ale w nadchodzących miesiącach nie ma zbyt wielu punktów do obrony, więc jeśli utrzyma ten poziom, może szybko nadrobić straty.

Rybakina może minąć Świątek dość szybko, bowiem nasza mistrzyni ujawniła, że zamierza skupić się na poprawieniu serwisu, ograniczając przy tym swój harmonogram występów: – Więc zasadniczo, tak, skupię się na tym. Zobaczą, co będzie dalej, bo na pewno są pewne rzeczy, które mogę zmienić, żeby grać lepiej, i postaram się to zrobić w nadchodzących tygodniach i miesiącach.

Sześciokrotna triumfatorka Wielkiego Szlema zauważyła, że będzie musiała poświęcić kilka turniejów, aby zrealizować kluczowe cele techniczne: – Nie sądzę, żeby było to możliwe w tak krótkim czasie, jaki mamy między turniejami. W zeszłym roku miałam problem z podjęciem takiej decyzji, ale w tym roku staram się zmienić podejście. Myślę więc, że na pewno ominiemy jakieś „tysięczniki” – argumentowała.

„Skupię się na poprawieniu serwisu. W tym roku staram się zmienić podejście. Myślę więc, że na pewno ominiemy jakieś tysięczniki”

Na razie jednak Iga szykuje się do startu w dwóch turniejach WTA 1000 nad Zatoką Paruską – Qatar Totalenergies Open (6-14 lutego) i Dubai Duty Free Tennis Championships (15-21 lutego). Świątek wygrała turniej w Katarze już trzykrotnie w latach 2022, 2023 i 2024, a w Zjednoczonych Emiratach Arabskich doszła do finału w 2023 r. W Dosze w zeszłym roku po pokonaniu Rybakiny w ćwierćfinale, odpadła ze swoją „zmarą” Łotyszką Jeleną Ostapenko w półfinale. W Dubaju rok temu przegrała z Rosjanką Mirrą Andriejewą w ćwierćfinale.

Magdalena Linette wycofała się z eliminacji WTA 500 w Abu Zabi i przystąpiła do kwalifikacji w Dosze i Dubaju. Magdalena Fręch miała być jedną z rozstawionych w WTA 250 Ostrava Open, ale zrezygnowała z gry w Czechach, więc powalczy dopiero w kwalifikacjach w Katarze i ZEA. Pochodząca z Ołomuńca Linda Klimovičova rozpoczęła turniej w Ostrawie od meczu z Amerykanką Katie Volynets. Katarzyna Kawa odpadła w pierwszej rundzie kwalifikacji w Ostrawie ze Szwajcarką Susan Bandecchi 6:7(30), 3:6. ©©

Skoki narciarskie W Willingen blamaż Biało-Czerwonych i Żyła na buli ZNISZCZOŁ RATOWAŁ HONOR

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Polacy w sobotnim konkursie Pucharu Świata w Willingen spisali się najgorzej od 4 lat. Jedynie Aleksander Zniszczoł zdobył 3 punkty.

Awans do finałowej serii wywalczył tylko jeden Polak - Aleksander Zniszczoł. Po pierwszej serii był na 19. pozycji. W drugiej miał słabszą próbę i ostatecznie spadł na 28. miejsce. Mimo wszystko zdobył swoje pierwsze punkty w Pucharze Świata w bieżącym sezonie.

- Mógłbym się bardziej cieszyć, gdyby druga próba poszła tak jak pierwsza. Bo szczerze mówiąc - i w kwalifikacjach, i w pierwszej serii, to były bardzo fajne skoki. W tej drugiej niestety nie utrzymałem pozycji najazdowej i wyhamowałem w locie na wysokości buli, chociaż warunki były naprawdę super - tłumaczył 31-letni Cieszynianin.

Zakwalifikowanie się po raz pierwszy w sezonie do drugiej serii na Muehlenkopfschanze miało dla Olka wymiar znacznie szerszy niż same punkty. Po koszmarnych mistrzostwach świata w lotach w Oberstdorfie i fali krytyki, która się na niego wylała, Zniszczoł przyznał, że musiał się na nowo „poskładać” - sportowo i mentalnie. - Po Oberstdorfie dostałem bardzo dużo brzydkich



Aleksander Zniszczoł w sobotnim konkursie w Willingen punktował jako jedyny z Polaków

wiadomości prywatnych. Magiel miałem dobry. Pal sześć mnie, ale mam córkę, która chodzi do szkoły. To może się na niej odbić - utyskiwał.

Awansu do finału nie wywalczyli 34. Dawid Kubacki - 116 m, 40. Maciej Kot - 115 m, 48. Klemens Joniak - 103 m i 49. Piotr Żyła, który spadł na bulę, uzyskując zaledwie 85,5 m. Fani „Wiewióra” niby tłumaczyli jego wtopę wypuszczeniem go z belki przez Borka Sedlaka w fatalnych warunkach wietrznych. Niemniej, gdyby Żyła był w dobrej formie, to wyciągnąłby z tego 115-120 m.

Kot, dla którego start w Willingen był pierwszy od 18 stycznia, kiedy wziął udział w konkursie w Sapporo, w sobotę nie czuł się pewnie na Muehlenkopfschanze: - Nic tu nie idzie tak, jak bym tego chciał. Już sam początek tej przygody ze skocznią w Willingen był trudny. Dzisiaj kolejne zmiany - można powiedzieć, nowy plan. Z pewnymi problemami, które miałem wczoraj, sobie poradziłem. Myślę, że pozbyłem się jakiejś blokady w głowie, natomiast dzisiaj, mimo kolejnych zmian, efekt jest bardzo podobny. I to jest trochę

tak, że te rzeczy, których ja pilnuję, które kontroluję, wyglądają lepiej. Natomiast nie ma całości, nie ma tego automatyzmu, nie ma takiego dobrego czucia, które pozwoliłoby mieć tą pewność, że wychodzę z progu, czuję ten wiatr oraz warunki, i po prostu olatuję - wyznał 34-latek.

W sobotę z dużą przewagą triumfował lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Słoweniec Domen Prevc, odnosząc dziesiąte zwycięstwo w sezonie. Drugi był Japończyk Ren Nikaido, a trzecie miejsce zajął Niemiec Karl Geiger. ©

dzew nie ma zespołu; tylko mocno nieskoordynowany zlepek indywidualności.

A to oznacza, że Jovicević zmarnował czas podczas zimowych przygotowań. Bez zbędnych złośliwości pod adresem trenera - naprawdę trudno było w sobotę dostrzec nie tylko sensowny plan na mecz, ale nawet jakiś motyw przewodni w grze. Zresztą, dość impulsywna wymiana zdań między Julianem Shehu i Sebastianem Bergierem przed wykonaniem rzutu karnego (a było już 0:3 i 88. minuta, czyli w spotkaniu „pozamiatane”) też daje do myślenia. O tym, czy w drużynie jest ustalona hierarchia i/lub elementarny porządek. A co za tym idzie - sprzyjający grze do jednej bramki klimat...

Nie trzeba być bowiem wybitnym specem od psychologii, żeby założyć, iż rozbieżności pławowe, które musiały się pojawić (biorąc pod uwagę zawodników sprowadzanych jeszcze przed obecną kadencją właścicielską), nie pomagają w budowie atmosfery. Brak stabilizacji

jest oczywisty, nadmierne rotacje w obecnym sezonie dotyczyły przecież nie tylko zawodników, ale także zmienianych niczym rękawiczki trenerów (Jovicević jest już trzecim), a nie ominęły nawet dyrektorów (swoją drogą - tych nadal w RTS jest zbyt wielu). Jaki jest więc fundament do budowy lepszej przyszłości?

Ściskam kciuki za powodzenie pana Dobrzyckiego, i to jeszcze mocniej niż zwykle za KAŻDEGO bogatego inwestora, który wydaje własne środki na polski futbol - gdyż on teraz wyklada zdecydowanie najwięcej. Nie mogę jednak oprzeć się refleksji, że przemyślane i mające na celu zdjęcie presji z piłkarzy oraz szkoleniowca wywiady właściciela to tylko dobra mina do złej gry. Dlatego życzę panu Robertowi, aby na koniec dnia nie dał się potraktować jakimś doradcą/doradcom niczym... dojna krowa. Niezależnie od tego, kto w tym momencie owym zaufanym doradcą jest. Bo dotąd - wszystkie te podszepty wiodą niestety wyłącznie na manowce.

Bez naszych sukcesów w mistrzostwach Europy

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Odległe miejsca zajęli podczas weekendu reprezentanci Polski w mistrzostwach Europy w biathlonie, które odbyły się w norweskim Sjusjoen.

W sobotnim biegu pościgowym najlepszą z Biało-Czerwonych na dystansie 10 km była Anna Nędzia-Kubiniec, która z 46. miejsca po sprincie awansowała na 24. pozycję. Na mecie zanotowała ponad 4 minuty straty do liderki.

Na 30. miejscu zawodów ukończyła Monika Hojnisz-Starega. Doświadczona biathlonistka ruszała jako 20., jednak na strzelnicy zaliczyła cztery pudła. Awans zanotowała także Barbara Skrobiszewska, przesuując się z 57. na 46. miejsce. Biegu nie ukończyła Daria Gembicka, która została zdublowana. Wygrała Norweżka Karoline Offigstad Knotten.

W rywalizacji mężczyzn w biegu pościgowym na 12,5 km Fabian Suchodolski zajął 39. miejsce. Do triumfatora stracił 3 minuty i 32,9 sekundy. Zwyciężył Norweg Isak Leknes Frey.

Odległe miejsca „kombinatorów”

Joanna Kil zajęła 25. miejsce w piątkowych zawodach Pucharu Świata w kombinacji norweskiej w austriackim Seefeld. Wygrała Amerykanka Alexa Brabec. Kil straciła do Hagen 17,6 sekundy.

Kil lepiej zaprezentowała się w sobotę, gdy zajęła 13. miejsce. Wygrała Norweżka Ida Marie Hagen. Zarówno w piątek, jak i sobotę nie startowali reprezentanci Polski wśród mężczyzn.

Snowboardziści bez błysku

Maria Bukowska-Chyc zajęła w słoweńskiej Rogli 15. miejsce w zawodach Pucharu Świata w slalomie gigancie równoległym. Zwyciężyła Japonka Tsubaki Miki.

Bukowska-Chyc, która będzie 8 lutego w Livigno reprezentować Polskę w tej konkurencji na igrzyskach olimpijskich w 1/8 finału trafiła na Ramonę Theresię Hofmeister. Polka przegrała z wyżej notowaną rywalką o 0,32 s. W kwalifikacjach odpadła Olimpia Kwiatkowska (27. miejsce). Nie startowała Aleksandra Król-Walas, która w tym sezonie trzykrotnie stała na podium zawodów PŚ i także wystąpi podczas igrzysk w Livigno.

Wśród mężczyzn w kwalifikacjach odpadli obaj polscy olimpijczycy: Michał Nowaczyk zajął 27. lokatę, a Oskar Kwiatkowski nie ukończył drugiego przejazdu i został sklasyfikowany na 30. pozycji. Triumfował Koreańczyk Lee Sang-ho.

Udany występ skialpinistów

Iwona Januszyk i Jan Elantkowski zajęli 8. miejsce konkurencji par mieszanych w zawodach Pucharu Świata w skialpinizmie w hiszpańskiej miejscowości Boi Taull w Pirenejach. Przygotowujący się do startu na igrzyskach - gdzie ta dyscyplina zadebiutuje w olimpijskim programie - Polacy stracili 2.44,9 do najszybszej pary, którą byli Francuzi Emily Harrop i Thibault Anselmet.

W zawodach indywidualnych Januszyk odpadła w ćwierćfinale i zajęła 14. lokatę. Wygrała Harrop. Polacy - Elantkowski i Jakub Bachleda-Księżdzalarz - odpadli w eliminacjach. Wygrał reprezentant Francji Thibault Anselmet. ©



Reprezentanci Polski w biathlonie zajęli podczas weekendu odległe miejsca w ME w Sjusjoen

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



KASA NIE ZAGRAŁA W WIDZEWIE

Mimo siarczystego mrozu na boiska wrócili piłkarze naszej ekstraklasy, a w centrum uwagi znalazł się Widzew. Co jest oczywiście w pełni zrozumiałe, skoro właściciel Łódzkiego klubu został królem polowania w dwóch kolejnych okienkach transferowych. Kibice - nawet ci niesympatyzujący z RTS - byli ciekawi, jak te (około) 100 milionów złotych wydane na nowych zawodników na potrzeby obecnego sezonu przełoży się na grę drużyny prowadzonej przez Igora Jovicevicia.

Otóż - na razie - przełożenia nie ma żadnego. Adrian Siemienieć, który musiał poradzić sobie bez sprzedanego do Portugalii Oskara Pietuszewskiego, ograł

chorwackiego szkoleniowca już w zasadzie przed meczem. To Jagiellonia była lepiej przystosowana do zimowych warunków, a przede wszystkim - wiedziała, jak Widzew będzie chciał zagrać. I umiejętnie zneutralizowała (potencjalne) atuty gospodarzy, dyktując swoje warunki.

Owszem, dobre momenty miał Christopher Cheng, na kilka przebiegów stać było Lukasa Leragera, ale przecież nie po to Robert Dobrzycki wyłożył rekordową kasę także na pensje, żeby dostawać chwile i przebiegły. Zwłaszcza że momenty bezradności Łódzian powtarzały się znacznie częściej niż udane akcje. Smutna, zwłaszcza z perspektywy tego multimilionera prawda jest taka, że na dziś Wi-

Polscy olimpijczycy złożyli ślubowanie w PKOl i wylecieli na igrzyska do Mediolanu

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Reprezentanci Polski, którzy wezmą udział w zimowych igrzyskach olimpijskich w Mediolanie, złożyli uroczyste ślubowanie. Pierwsi Biało-Czerwoni dotarli już do Włoch.

Uroczystość odbyła się w siedzibie Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Podczas ceremonii nominacje olimpijskie odebrało 26 z 60 sportowców. Była wśród nich m.in. panczenistka Natalia Czerwonka, która poniesie polską flagę na ceremonii otwarcia w Mediolanie. Ślubowanie uświetnił prezydent RP Karol Nawrocki.

Nominacje otrzymali także trenerzy, członkowie sztabów i działacze związków sportowych oraz przedstawiciele misji olimpijskiej. Przysięgę w imieniu sportowców odczytała bobsleistka Klaudia Adamek - pierwsza w historii reprezentantka Polski zarówno na letnich, jak i na zimowych igrzyskach, bo wcześniej, w Tokio w 2021 roku, startowała w lekkoatletyce. W imieniu trenerów i sztabów ślubowanie złożył szkoleniowiec bobslistów Dawid Kupczyk. Reszta kadry zrobi to już we Włoszech.



Reprezentacja Polski złożyła uroczyste ślubowanie. Obecni byli m.in. tyżwiarze szybcy czy biathloniści



Na uroczystość w PKOl przybył Prezydent Karol Nawrocki, który życzył polskim sportowcom jak najwięcej medali



Minister sportu Jakub Rutnicki wręczył polską flagę chorążej Natalii Czerwonce. Srebrna medalistka z Sochi z 2014 roku wystąpi na igrzyskach już po raz piąty



Klaudia Adamek odczytała rotę przysięgi



Gospodarzem ślubowania był prezes PKOl Radosław Piesiewicz, obecny był też prezes PZN Adam Małysz

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

KUPIMY Twoje mieszkanie w Słupsku w każdym stanie technicznym i prawnym także udziały w nieruchomościach. Tel. 59 727 60 94

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

JEEP Grand Cherokee IV 3.0 CRD, wersji Overland, 2014- sprzedam, VIN : 1C4RJFCMXFC62260. Przebieg 423000 km, czarny metalik, Diesel
Pojemność/moc - 2987ccm / 184 kW (250 KM)
skrzynia automatyczna AWD (4x4), koła zimowe. Cena 29400,00 zł
Tel. 608-040-925.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.
Bez wychodzenia z domu.

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl

REKLAMA

0011471829

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
Wójt Gminy Dobroszyce
ogłasza

DOBROSZYCE II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż

Nieruchomości położonej w Dobroszycach, gmina Dobroszyce, powiat oleśnicki, woj. dolnośląskie. Działka niezabudowana nr 452/1 o pow. 0,9637 ha położona w obrębie Dobroszyce, objęta księgą wieczystą nr WR1E/00088504/7 bez obciążeń. Dla działki, Wójt Gminy Dobroszyce, wydał decyzję o warunkach zabudowy nr 17/2023 z dnia 27.01.2023 r., dla inwestycji polegającej na budowie dwóch hal produkcyjno-magazynowych wraz z niezbędnymi urządzeniami budowlanymi.

Cena wywoławcza wynosi 999.500,00 zł netto. Wadium wynosi 99.950,00 zł.
Do ceny osiągniętej w przetargu dolicza się podatek VAT w wysokości 23%.

Przetarg na ww. nieruchomość odbędzie się w dniu 9 kwietnia 2026 r.:
o godz. 10:00 w Urzędzie Gminy Dobroszyce, Rynek 16, pokój nr 14 (sala narad), I p.
Wadium powinno zostać wpłacone do dnia 2 kwietnia 2026 r., płatne na konto nr 09 9584 1034 2004 0400 3001 0001.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Dobroszyce, na tablicach przy budynku Urzędu Gminy Dobroszyce oraz na stronie www.dobroszyce.pl oraz www.bip.dobroszyce.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie Gminy Dobroszyce, ul. Rynek 16, 56-410 Dobroszyce, pokój 21, II p., tel. 71 314 11 67 wew. 4 oraz e-mail: nieruchomosci@dobroszyce.pl.

Krzyżówka z hasłem

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 20 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

- T) ryba z rodziny łososiowatych (4).
- U) ilość metalu z wytopionej rudy (5).
- W) relację, poczucie wspólnoty (5).
- Z) utrudnia ruch na drodze (9).
- Ż) satyra autorstwa Ignacego Krasickiego (4,5).

- 1) nieduża rola teatralna lub filmowa,
- 2) żytnie lub pszenne odpady,
- 3) wiosenne warzywo liściaste,
- 4) „... Billy”, autorski film Clint Eastwood
- 5) delikatesowa wedlina.

Pozio:
4) rżęsisty deszcz,
7) konkurent firmy Canon.

Pionowo:
13) lina przy maszcie,
11) podpora chromowego.

Pionowo:

- 1) zabawa pod gołym niebem,
- 2) wyspa na Morzu Egejskim,
- 3) ubytek w zębie.

Krzyżówka pańorcimczna:
 est jeszcz w szpitalu; **wirów-
 ka panoramiczna**: „Ludzie bez-
 domni”; **Krzyżówka z hasłem:**
 Milczenie jest złotem; **dut
 polek**: „Biały kiel”; **szyfr**: Danuta
 Kowalewska; **logogryf**: Piotr
 Bałtoczyk; **Krzyżówka**: fedora;
Krzyżówka A-Z: pielesze.

Poziołmo:	2) stopień czcionki drukarskiej,
1) polowa lub pantoflowa,	3) podwyższenie dla mówcy,
7) beta lub omega,	4) ptak jak owoc,
8) opiekun pasierba,	5) kupowane w aptece,
9) gra twarzy,	6) część świątyni,
12) miasto na Kaszubach,	9) krymka, jarmułka,
13) ostra przyprawa do mięsa,	10) żółte lub czarne,
15) chroni głowę kolarza,	11) np. Andora,
17) koniec biegu,	14) liczman, szton,
18) szkatułka na klejnoty,	15) dawny zeszyt,
22) z orłem i reszką,	16) dokucza na równiku,
23) pogawędka, konwersacja.	19) chrust na podpałkę,
Pionowo:	20) kraj w Afryce z Lome,
1) pospolita ryba,	21) kontynent z Mongolia.

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł powieści.

W przypadkowej kolejności:

- jednoroczna roślina warzywna z rodziny psiankowatych
- okamgnienie, moment
- odłamek, skrawek
- „... na peryferiach”, czechosłowacki serial telewizyjny
- okrasa do pierogów

- „Dziewczyna i ...”, polski serial młodzieżowy
- brak szczęścia, pech
- drzewo jak maść konia
- twardy metal o symbolu W
- mały chronomitr
- miasto wiszących ogrodów
- typ reflektora

Wielu osobom przeszkadzam. I czego się nie dotknę, to nakręca się jakaś spirala na mnie

Sandra Kubicka na Instagramie, fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

Krzysztof Zalewski podziwia piramidy

Wygląda na to, że serce znanego piosenkarza znów jest zajęte. Muzyk wybrał się do Egiptu w towarzystwie wokalistki o wdzięcznym pseudonimie Kaeyra. Na profilu artystki pojawił się krótki filmik, na którym pozuje u boku Krzysztofa Zalewskiego u podnóża piramid. Czy to oznacza, że Kaeyra to nowa miłość artysty?

Maffashion dokazuje z synem

W ostatnich dniach celebrytka regularnie podsyła nam wakacyjne pocztówki z Tajlandii. Jej profil opanowały kolorowe fotki wykonane podczas kąpiele na tle zachodzącego słońca. Na kilku z nich możemy zobaczyć jej plażowe zabawy z synem. Wszystko wskazuje na to, że chłopiec rośnie jak na drożdżach.

Dorota Szelańska ma w sobie wdzięczność

Celebrytka i dyrygent Adam Sztaba byli parą przez 11 lat. I choć ich małżeństwo skończyło się rozwodem, Szelańska wypowiada się ciepło o byłym partnerze: „Co jakiś czas się widzimy. Bardzo serdecznie. Myślę, że jeżeli ktoś był przez tyle czasu częścią mojego życia - to było 11 czy 12 lat - to by było straszne, gdybym miała jakieś złe emocje w związku z tym. Wdzięczność mam. Myślę, że nie byłabym w tym miejscu, w którym jestem i życzę mu jak najlepiej, bo to od nas zależy, co niesiemy w świat”.



W TELEWIZJI



Marlow: klub zbrodni Epic Drama, 16:10

Emerytowana archeolog Judith Potts (Samantha Bond) słyszy strzał dochodzący z ogrodu sąsiadów i jest przekonana, że doszło do morderstwa. Kiedy policjanci nie chcą uwierzyć w jej opowieść, Judith łączy siły z dwiema innymi kobietami z Marlow i panie rozpoczynają własne śledztwo.

Teatr TV: Kruk z Tower TVP 1, 20:30

Nastoletni Kostia po śmierci ojca żyje w konflikcie z matką. Wolny czas spędza przed komputerem, pała nienawiścią do świata i rodziny. Zaniepokojona matka postanawia przeprowadzić eksperyment. Czy ryzykowna gra, którą podejmuje, aby odzyskać syna, przetrzebieży w prawdziwą więź?

Powrót do raju 2 BBC First, 21:00

Detektywka Mackenzie Clarke powinna powrócić w Wielkiej Brytanii, wciąż jednak przebywa w Dolphin Cove i próbuje trzymać się z dala od planującego ślub byłego narzeczonego. Na szczęście dla Mack jej obsesja na punkcie zagmatwanych spraw kryminalnych spraw doskonale potrafi skupić na sobie uwagę.

Falk Romance.TV, 22:55

Ekscentryczny geniusz prawniczy Falk niechętnie wraca do zawodu i rozpoczyna współpracę z stateczną córką założyciela renomowanej kancelarii.

KRZYŻÓWKA NR 16

Poziomo:

- 1) niejeden w książce kucharskiej,
 - 6) msza odprowadzana w noc Bożego Narodzenia,
 - 10) schronienie dla kangurzątki,
 - 11) „anioł stróż” z urzędu,
 - 12) roślina astrowata o silnych właściwościach leczniczych i kosmetycznych,
 - 13) ... Dankowska, polska pilotka samolotowa i szybowcowa,
 - 16) żołnierze ze straży przybocznej władcy,
 - 19) laureatka Oscara za główną rolę w filmie „La La Land”,
 - 24) garaż dla dwupłatowca,
 - 25) dzielnica Warszawy z Parkiem Szczyliwickim,
 - 27) trunek dla Zagłoby,
 - 28) podkładka pod siedło,
 - 29) japoński cesarz, tenno,
 - 31) sucha kielbasa jak ser,
 - 33) laufer na szachownicy,
 - 34) mało wartościowy utwór literacki,
 - 36) granica występowania fal radiowych,
 - 37) dawna nazwa żniwiarza,
 - 38) wyspa w pobliżu Sumatry (Indonezja),
 - 39) północne odgałęzienie Morza Śródziemnego,
 - 40) sposób postępowania.
- Pionowo:**
- 1) film w reżyserii Agnieszki Holland i Kasi Adamik,
 - 2) barwne zjawisko atmosferyczne,
 - 3) figura akrobacji lotniczej,
 - 4) czasem ma wielkie oczy,
 - 5) jedno z Wielkich Jezior,
 - 6) kraj w Ameryce środkowej,
 - 7) przed tau w greckim alfabecie,
 - 8) wynik działania, rezultat,
 - 9) mityczny władca Teb,
 - 14) rzymska bogini łowów,
 - 15) belka pod deskami podłogi,
 - 17) Nina, francuska projektantka mody,
 - 18) dolna część twarzy,
 - 20) szybko zapada jesienią,
 - 21) deszczowa pogoda, szaruga,
 - 22) „drżące” drzewo liściaste,
 - 23) lekka, przezroczysta tkanina,
 - 26) najwyższy szczyt Andów,
 - 29) czasopismo ilustrowane,
 - 30) popularna gra w karty,
 - 31) walczy z czerwonym kurem,
 - 32) dzianina warstwowa,
 - 35) prymitywne obuwie.



ROZWIĄZANIE NR 15

S Z F I A T D U C A T O R O G
L A W K A K A R B E B E N
U A S H O W B I Z N E S R I
Z Y L K A N K I A N O D A
B K D I R Y S E K D Z D
A T A L A N T A T A R A B A N Y
A I I F E T A E E A
P L A N D E K A P O Z Y C Z K A
A D U T I I L
T R Z A S K M I K R O N
E W A R A A
Z O L A D Z S T E P A K
N O Z Y I L
I S K R A S F E R A
A A K A S P R O W I C Z R D

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom i nowym pomysłom. Horoskop dzienny to wskazówka, by działać odważnie, ale nie ignorować rad bliskich.

Ryby (19.02 - 20.03)

Skup się na sprawach domowych i finansach. Horoskop na dziś zapowiada, że spokój i konsekwencja pomogą uniknąć drobnych napięć.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy przyniosą dziś więcej, niż się spodziewasz. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to dobry moment na negocjacje.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą dzisiaj silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny stanowczo radzi zadbać o siebie i nie brać wszystkiego zbyt osobiście.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz szansę zabłysnąć w pracy lub wśród znajomych. Horoskop na dziś zapowiada, że pewność siebie przyciągnie dobre okazje.

Rak (22.06 - 22.07)

Porządki w planach i myślach poprawią komfort dnia. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że warto postawić na praktyczne rozwiązania.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje wysuwają się na pierwszy plan. Horoskop dzienny mówi, że szczerą rozmowę pomoże przywrócić równowagę i spokój.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać przeczuciom, ale unikaj niepotrzebnych konfliktów.

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz potrzebę zmiany lub ruchu. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że nawet mała przygoda poprawi humor i doda energii.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą się piętrzyć, ale horoskop dzienny uspokaja, że systematyczność pozwoli ci wszystko ogarnąć bez stresu.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność jest twoim atutem. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by dzielić się pomysłami, bo ktoś może pomóc w rozwiązaniu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Dobry dzień na refleksję i odpoczynek. Horoskop dzienny na poniedziałek podpowiada, by wstrzymać się w swoje potrzeby i zwolnić tempo.